Elżbieta Kuta

„Teraz to wszystko mi się poukładało w jedną, logiczną całość”

[“Now I have put all the pieces together”]

opracowanie Maria Buko

[Uniwersytet Warszawski]

<https://orcid.org/0000-0002-2196-4867>

DOI: 10.26774/wrhm.302

Data wpłynięcia tekstu: 14 września 2021 r.

Data wpłynięcia tekstu po poprawkach: 12 listopada 2021 r.

Data publikacji: 23 grudnia 2021 r.

Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana.

Abstrakt

Artykuł zawiera transkrypcje dwóch wywiadów z Elżbietą Kutą, poprzedzone wstępem. Obie relacje zostały zarejestrowane w ramach badań nad tzw. „drugim pokoleniem” – dziećmi polskich ocalałych z nazistowskich obozów koncentracyjnych. Wstęp omawia znaczenie długotrwałej relacji między nagrywającą a nagrywaną, z głównym naciskiem na kwestie zaufania i shared authority. Porusza także zagadnienie wpływu publikacji badań na pracę biograficzną osoby badanej. Głównym wątkiem obu wywiadów jest relacja narratorki z matką, była więźniarką KL Ravensbrück, prowadząca do jej własnej traumy. Opisuje ona również swoją działalność na rzecz upamiętniania ocalałych z obozów. Ponadto, umieszcza swoją historię życia w kontekście innych biografii „drugiego pokolenia”.

Abstract

The article contains a transcription of two interviews with Elżbieta Kuta, preceded by an introduction. Both accounts were recorded within the research on the so called second generation – the Polish survivors’ of Nazi concentration camps children. The narrator recounts her youth in Tarnów and adult life in Kraków (Lesser Poland region). The main focus of both interviews, however, is the narrator’s relationship with her mother, a former KL Ravensbrück prisoner; one that led to her own trauma. She also discusses her attitude towards memory activism in regards to Nazi camps survivors. Moreover, she puts her life story in the context of other biographies of the ‘second generation.’ The article discusses the meaning of a long-term relationship between interviewer and witness, with the main focus on trust and shared authority.

Słowa kluczowe

postpamięć, drugie pokolenie, trauma, współdzielony autorytet, KL Ravensbrück

Keywords

postmemory, second generation, trauma, shared authority, KL Ravensbrück

Wstęp

Wspomnienia Elżbiety Kuty¹ zarejestrowałam w ramach mojego projektu badawczego realizowanego dzięki wsparciu warszawskiego Domu Spotkań z Historią w toku studiów doktoranckich w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego². Projekt dotyczy pamięci i doświadczenia tzw. drugiego pokolenia – dzieci polskich więźniarek i więźniów niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych w czasie II wojny światowej. Część zgromadzonych wywiadów stała się podstawą mojej książki *Pogłosy. Dzieci więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych* (Warszawa 2020), wydanej przez Dom Spotkań z Historią.

W niniejszym artykule chciałabym przedstawić nie jedną, a dwie rozmowy z Elżbietą Kutą. Pierwsza, przeprowadzona w czerwcu 2018 r., była jednym z pierwszych nagrań, jakie zrealizowałam w ramach projektu. Druga, przeprowadzona w lutym 2021 r., była powrotem do rozmówczyni już po publikacji książki, której była jedną z bohaterek. W tym sensie trudno uznać, aby była to bezpośrednia kontynuacja opowiedzianej trzy lata wcześniej historii życia. Określiłabym ją raczej jako przypis czy komentarz Elżbiety Kuty do poprzedniej opowieści, wygłoszony już w znacząco innym kontekście: po uzyskaniu publicznego rozpoznania swojej historii, ale też po zapoznaniu się z historiami innych bohaterek i bohaterów publikacji³.

- 1 Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka Karta (AHM DSH i OK), sygn. AHM_3535, Relacja Elżbiety Kuty, 5 VI 2018 r. (sporządziła: Karolina Bojakowska-Radwan).
- 2 Nagrania z projektu zostały przeze mnie złożone w AHM DSH i OK. Po wywiadach pytałam rozmówczynię i rozmówców czy zgodziliby się, aby wywiad został zarchiwizowany w tym ogólnodostępnym archiwum, m.in. po to, aby pozostał dostępny dla kolejnych badaczy. Wszyscy – poza jedną osobą – zgodzili się na archiwizację, od razu podpisując dokumenty wymagane przez AHM DSH i OK. W tym momencie, tj. po zakończeniu wywiadu, decydowali oni czy wywiad zostanie zarchiwizowany pod ich imieniem i nazwiskiem, czy jako relacja anonimowa (mniej więcej połowa chciała pozostać anonimowa). Następnie wszyscy otrzymali płyty z wywiadem w formie, jaka została zarchiwizowana w AHM DSH i OK; większość relacji została też przez archiwum spisana. Projekt jest dostępny w katalogu AHM DSH i OK pod nazwą „Drugie pokolenie – dzieci więźniów obozów nazistowskich”.
- 3 M.in. z tego powodu nie dołączałam tego zapisu do historii życia uprzednio zarchiwizowanej w AHM DSH i OK. Przy okazji powrotu do pani Elżbiety (a także kilorga innych rozmówców) zaznaczałam, że zależy mi na zebraniu dodatkowego materiału do mojej pracy doktorskiej – otrzymywałam już zatem tylko ustną lub pisemną (e-mailową) zgodę na wykorzystanie wywiadu w mojej pracy naukowej, nie na archiwizację w AHM DSH i OK. Transkrypcję tego wywiadu sporządziłam samodzielnie.

Mam nadzieję, że zaprezentowany materiał stanie się przyczynkiem do rozważań na temat powrotów oralistek i oralistów do osób nagrywanych. Na jego przykładzie chciałabym omówić kwestię relacji osoby nagrywanej z osobą nagrywającą, zarówno w trakcie wywiadu, jak i w wymiarze długofalowym. Odniosę się m.in. do kwestii empatii i zaufania⁴. Przedstawię też, jak publikacja wywiadu i związana z tym (współ)praca może wpływać na pracę biograficzną rozmówców⁵, a co za tym idzie, na treść kolejnych relacji⁶. Najpierw jednak umieszczę projekt w kontekście badań nad międzygeneracyjną pamięcią wojny – w psychiatrii i psychologii, naukach społecznych oraz historii. Następnie wskażę zapisy głosów „drugiego pokolenia” w archiwach obozowych miejsc pamięci i instytucji muzealnych, a także w literaturze.

Celem mojego projektu badawczego było poszerzenie perspektywy pamięci o nazistowskich obozach o pamięć (czy też: postpamięć – o czym za chwilę) drugiego pokolenia. Interesowało mnie doświadczenie generacji wzrastającej w cieniu wojny, doświadczającej konsekwencji wydarzeń, które nie było jej bezpośrednim udziałem. Zwracałam uwagę na przekaz pamięci wewnątrz rodziny, ale też na potencjalny wpływ takiego przekazu na biografie potomków. W toku badań mogłam niekiedy zaobserwować też, jak relacja drugiego pokolenia z rodzicami (czy może raczej z „figurami rodziców”, wszak w większości przypadków matki i ojcowie moich rozmówców już nie żyli) ewoluowała, również pod wpływem spotkań z badaczką i jej działaniami.

Dla refleksji nad traumą i pamięcią kolejnej generacji kluczowe są studia nad pokoleniem bezpośrednich uczestników wstrząsających wydarzeń. Psychiatria zainteresowała się kwestią traumy wojennej już po I wojnie światowej, kiedy

- 4 Zdaniem socjologa Pierre’a Bourdieu, żaden inny kontrakt społeczny nie niesie ze sobą tylu niewypowiedzianych warunków, jak właśnie ten oparty na zaufaniu. Dla Bourdieu i jego zespołu był to argument nie tylko za uniemożliwiającą identyfikację osób badanych zmianą imion i nazw miejscowości, ale też – co uważam za szczególnie interesujące w kontekście mojej pracy badawczej – za publikacją wywiadów w taki sposób, by maksymalnie ochronić osoby badane przed ryzykiem błędnej interpretacji ich wypowiedzi przez czytelników. Zob.: P. Bourdieu [et al.], *The Weight of the World. Social Suffering in Contemporary Society*, Cambridge–Malden 2012, s. 1.
- 5 Jest to pojęcie opracowane przez Anselma L. Straussa i Juliet Corbin, określające pracę, która polega m.in. na przypominaniu sobie i przemyśliwaniu swojej biografii, włączaniu w nią minionych wydarzeń, porządkowaniu ich oraz nadawaniu im sensu. Zob.: A.L. Strauss, *Praca biograficzna i jej powiązania (intersections)*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 519–520; F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym*, [w:] *Metoda biograficzna...*, s. 148–149.
- 6 Refleksje zawarte w niniejszym artykule stanowią rdzeń rozdziału mojej pracy doktorskiej *in statu nascendi*.

to podjęto badania nad tzw. *shell shock* czy też nerwicą frontową (*battle fatigue*). W Polsce pierwsze badania nad traumą II wojny światowej podjęto już pod koniec lat 50. XX w. z inicjatywy lekarzy Stanisława Kłodzińskiego (byłego więźnia Auschwitz-Birkenau) oraz Antoniego Kępińskiego (byłego więźnia Miranda del Ebro⁷). Krakowscy psychiatrzy prowadzili autorskie badania nad tzw. kz-syndromem, które przez lata publikowali na łamach „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim”⁸. W periodyku prezentowano także studia nad traumą kolejnych pokoleń⁹. Ów temat stał się obiektem zachodnich badań psychologicznych i psychiatrycznych wraz z wchodzeniem w dorosłość kolejnego pokolenia, tj. pod koniec lat 60. XX w., kiedy to potomkowie ofiar Holokaustu zaczęli poszukiwać pomocy terapeutycznej¹⁰. Syndrom stresu pourazowego (PTSD – *Posttraumatic Trauma Stress Disorder*) został opracowany przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne dopiero w latach 80. XX w., na podstawie badań nad weteranami wojny w Wietnamie. Usystematyzował on dotychczasowy stan wiedzy medycznej i wytyczył ramy pojęciowe dla dalszych badań nad traumą¹¹.

Międzygeneracyjny przekaz w rodzinach ofiar i sprawców stał się też przedmiotem badań nauk społecznych. Już w 1989 r. izraelski psycholog społeczny Dan Bar-On wydał zbiór rozmów z potomkami niemieckich nazistów, a kolejne badania, w których korzystał z metody badań biograficznych, poświęcił rodzinom ocalałym z Holokaustu¹². Wpływ dyskursu popularnego na przekaz rodzinny dotyczący czasów nazistowskich analizowali autorzy wydanej w 2002 r. pozycji *Opa war kein Nazi* (*Dziadek nie był nazistą*)¹³. Badania biograficzne w wymiarze

7 Obóz koncentracyjny we frankistowskiej Hiszpanii.

8 K. Rutkowski, E. Dembińska, *Powojenne badania stresu pourazowego w Krakowie. Część I. Badania do 1989 roku*, „Psychiatria Polska ONLINE FIRST”, t. 21 (2015), s. 3–4.

9 Dla pełnego oglądu dokonań krakowskiego zespołu, zob.: *Psychiatria obozów koncentracyjnych i prześladowań politycznych: bibliografia prac Katedry Psychiatrii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego 1960–2002*, oprac. Z.J. Ryn, Kraków 2003. Badania nad poobozowym życiem ocalałych i kolejnych pokoleń rozwijała szczególnie Maria Orwid, uczennica Kępińskiego, ocalała z Holokaustu, zob.: M. Orwid, *Trauma*, Kraków 2009.

10 Historię badań nad międzygeneracyjnym przekazem traumy wśród różnych grup ofiar obszernie opisuje klasyczne już opracowanie Yael Danieli, *Intergenerational Handbook of Multigenerational Legacies of Trauma*, New York 1998.

11 B. Van der Kolk, *The Body Keeps the Score. Mind, Brain and Body in the Transformation of Trauma*, London 2015, s. 7–21, 142–143. Autor tej przekrojowej publikacji na temat psychiatrycznych studiów nad traumą jest, *nota bene*, synem byłego więźnia nazistowskiego obozu pracy.

12 Zob.: D. Bar-On, *Legacy of Silence: Encounters with Children of the Third Reich*, Cambridge–Massachusetts–London 1989; *Fear and Hope: Three Generations of the Holocaust*, Cambridge–Massachusetts–London 1995.

13 H. Welzer, S. Moller, K. Tschuggnall, „Opa war kein Nazi”. *Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt am Main 2002 [tłum. autorki].

międzypokoleniowym, dotyczące zarówno Holocaustu, jak i nazizmu, prowadziła zaś niemiecka socjolożka Gabriele Rosenthal¹⁴. Wywiady nagrywała zgodnie z metodą Fritza Schützego, do analizy zaproponowała jednak autorską metodę rekonstrukcji biograficznych przypadków¹⁵.

Wiele z zaobserwowanych i opisanych przez psychiatrów czy psychologów prawidłowości mogłam rozpoznać także w opowieściach moich rozmówców. Były to np.: rozdarcie między chęcią zapomnienia a poczuciem powinności zachowania przekazu od rodziców¹⁶, trudności w separacji od rodziców¹⁷, poczucie, że wiedza o wojennym doświadczeniu rodziców towarzyszyła im „od zawsze”¹⁸ czy też poczucie odrębności i zaniżona samoocena¹⁹.

Dla badań nad międzygeneracyjną pamięcią istotne są też teorie dotyczące pamięci, opracowywane przez socjologów i historyków²⁰. W kontekście omawianego tu projektu i wywiadów chciałabym zwrócić szczególną uwagę na jedną z koncepcji Aleidy Assmann – opracowaną w ślad za izraelskim filozofem Avishaiem Margalitem²¹ – a mianowicie „świadka moralnego”. To rola, jaką przyjmuje osoba ocalała wobec pamięci o ofiarach. Przyjmuje ją, bo to jej moralne prawo (sama doświadczyła przeżyć granicznych), ale też obowiązek wobec tych, którzy nie mogą świadczyć o swoim cierpieniu²². Powstaje pytanie, kto przejmie obowiązek zaświadczenia po tym, jak odejdą też świadkowie moralni? Czy potomkowie ocalałych dziedziczą po nich ową powinność i moralne upoważnienie do

14 Zob.: *The Holocaust in Three Generations. Families of Victims and Perpetrators of the Nazi-Regime*, red. G. Rosenthal, London 1998.

15 G. Rosenthal, *Badania biograficzne*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 279–308.

16 D. Bar-On, *Fear and Hope...*, s. 334–344.

17 H. Wiseman, J. Barber, *Echoes of the Trauma: Relational Themes and Emotions in Children of Holocaust Survivors*, Cambridge 2008, s. 190.

18 *Ibidem*, s. 245.

19 G. Banach, M. Dominik, *Psychiatryczne następstwa obozów hitlerowskich w drugim pokoleniu byłych więźniów*, „Przegląd Lekarski – Oświećmy”, t. 42 (1985), s. 30.

20 Niewiele jest jednak prac historycznych, w których świadectwa potomków ofiar byłyby traktowane jako źródła. Zob. zbiór tekstów dotyczących rodzin ofiar represji komunistycznych: *Histoires (Un)Spoken: Strategies of Survival and Social-Professional Integration in Political Prisoners' Families in Communist Central and Eastern Europe in the '50s and '60s*, red. C. Budeanca, D. Bathory, Münster 2017; a także częściowo oparte na wywiadach badania nad *children born of war*, zob.: *Children Born of War: Past Present and Future*, red. S. Lee, H. Glaesmer, B. Stelzl-Marx, London–New York 2021.

21 A. Margalit, *Moral witness*, [w:] *The Ethics of Memory*, Cambridge–London 2002, s. 147–182.

22 A. Assmann, *Cztery podstawowe typy czynności składania świadectwa*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. Specjalny (2018), s. 175–191.

świadczenia za świadków? Czy ich pamiętanie/wspominanie to świadomy wybór i misja, czy raczej biograficzny przymus²³?

Rodzinna pamięć i doświadczenie weszły także w krąg zainteresowań obozowych miejsc pamięci. W Niemczech można zaobserwować działania quasi-terapeutyczne, sieciujące, np. w Neuengamme już w 2015 r. rozpoczęto cykl zamkniętych seminariów o znaczącym tytule *Przyszłość pamięci* (*Zukunft der Erinnerung*), w trakcie którego potomkowie ocalałych i nazistów mogą wymieniać się doświadczeniami²⁴, podobnie w Ravensbrück od 2018 r. organizowane jest zamknięte Forum Drugiego i Trzeciego Pokolenia²⁵. W obozowych miejscach pamięci w Polsce rodziny ocalałych są stawiane raczej w roli świadków historii – i mowa tu bardziej o historii przodków niż własnej. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau organizuje rozmaite spotkania edukacyjne z młodzieżą i dorosłymi, w czasie których krewni więźniów przede wszystkim wspominają daną osobę w obliczu publiczności. Ponadto, w latach 2001–2018 Muzeum nagrało 13 wywiadów wideo z bliskimi nieżyjących już wówczas więźniów. Ich celem było pozyskanie dodatkowych informacji o zmarłych, zebranie wspomnień na ich temat – osoby nagrywane jakby zastępowały przodków w dawaniu świadectwa, nie będąc bezpośrednio podmiotami nagrania. Z kolei w Państwowym Muzeum na Majdanku nagrania z rodzinami byłych więźniów obozu – podobnie jak w Auschwitz-Birkenau realizowane doraźnie, a nie w ramach konkretnego projektu dokumentacyjnego – rozpoczęto w 2004 r.; dotąd zgromadzono blisko 25 wywiadów w formacie audio i wideo. Rozmowy dotyczyły okupacyjnych losów przodka oraz tego, w jaki sposób te przeżycia wpłynęły na funkcjonowanie rodziny, jak kształtowały pamięć o czasie wojny. Lubelskie muzeum od 2017 r. organizuje także cykliczne spotkania „Majdanek w pamięci rodzinnej”, kiedy to krewni wspominają danego więźnia czy więźniarkę, prezentują pamiątki

23 P. Filipkowski, *Między historią mówioną, psychologią ocalenia a traumą drugiego pokolenia. Wokół książek Mikołaja Grynberga „Ocaleni z xx wieku” i „Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, t. 11 (2015), s. 440.

24 Miejsce Pamięci Obozu Neuengamme prowadzi też blog, mający stanowić międzynarodową platformę sieciującą rodziny ocalałych. Zob.: <https://reflections.news/> (dostęp: 20 VIII 2021 r.).

25 W 2021 r., z okazji rocznicy wyzwolenia obozu, z członkami rodzin przeprowadzono krótkie wywiady tematyczne zebrane w cykl o tytule *Post-historia* (*Nachgeschichte*). Jeszcze jednym niemieckim przykładem stopniowego przesuwania akcentów na kolejne generacje może być działalność opiekującego się ocalałymi seniorami Federalnego Stowarzyszenia na rzecz Informacji i Doradztwa dla Ofiar Narodowego Socjalizmu (*Bundesverband Information & Beratung für NS-Verfolgte*). Instytucja ta od kilku lat prowadziła równoległe projekt edukacyjno-badawczy poświęcony doświadczeniu drugiego pokolenia. Jego efektem jest publikacja: *Trauma, Resilience, and Empowerment. Descendants of Survivors of Nazi Persecution*, oprac. J. Rebentisch, A. Dymczyk, T. Fehlberg, Frankfurt am Main 2019.

i dokumenty. W 2019 r. odbył się zaś pierwszy Zjazd Rodzin Więźniów Majdanka – „Pokolenia”, którego znaczącą część zajęły właśnie prezentacje wspomnieniowe o przodkach; celem wydarzenia miało być zsięciowanie bliskich, ale też zachęcenie ich do zacieśnienia współpracy z miejscem pamięci. Z kolei Muzeum Stutthof w Sztutowie nie nagrywa relacji potomków więźniów i nie planuje takich działań w najbliższym czasie.

Jeżeli chodzi o międzygeneracyjne działania dokumentacyjne w instytucjach muzealnych, poza zarchiwizowanym przez Dom Spotkań z Historią realizowanym od 2017 r. projektem „Drugie pokolenie – dzieci więźniów obozów nazistowskich”, warto zwrócić uwagę na projekt „Potomkowie Żydów polskich na świecie” realizowany przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN od 2014 r. To kolekcja nagrań z urodzonymi już za granicą dziećmi, wnukami oraz prawnukami polskich Żydów, która dotyczy m.in. międzypokoleniowego przekazu na temat historii życia przodków w Polsce, a także zaangażowania osób nagrywanych w pielęgnowanie kultury żydowskiej. Muzeum Powstania Warszawskiego w 2021 r. zainicjowało projekt „Korzenie pamięci”, w ramach którego rozpoczęto nagrywanie wywiadów wideo z dziećmi i wnukami powstańców i powstańców. Działanie było reakcją na odchodzenie bezpośrednich świadków powstańczych wydarzeń, jednak zarówno w apelu muzeum (zawierającym ankietę), jak i w zarejestrowanych dotąd nagraniach znalazły się nie tylko pytania o wspomnienia nt. przodków, ale też o kwestie osobistego stosunku do rodzinnego dziedzictwa.

Drugie pokolenie ofiar opowiadało swoje doświadczenia nie tylko lekarzom czy badaczom, ale też za pośrednictwem literatury: w projektach reporterskich²⁶ czy poprzez własną twórczość²⁷. Pisarstwo i sztukę drugiego pokolenia Marianne

26 Zob. pionierski zbiór wywiadów Helen Epstein, *Children of the Holocaust* z 1979 r. Epstein, córka ocalałych z Zagłady czeskich Żydów, dwa lata wcześniej w „New York Times” opublikowała głośny reportaż o grupach wsparcia dla drugiego pokolenia. Epstein napisała jeszcze dwie książki dotyczące już bezpośrednio jej rodziny: *Where She Came from: A Daughter's Search for Her Mother's History* (1997) o trzech generacjach kobiet, a także autobiograficzną powieść *The Long Half-Lives of Love and Trauma* (2017). W polskiej literaturze, zob. np.: J. Wiszniewicz, *Życie przecięte. Opowieści pokolenia marca*, Wołowiec 2018; M. Grynberg, *Oskarżam Auschwitz*, Wołowiec 2014, wychodząc zaś poza tematykę wojenną, ale pozostając w tematyce drugiego pokolenia, zob.: K. Naszkowska, *My, dzieci komunistów*, Warszawa 2019.

27 Dla twórczości artystyczno-literackiej drugiego pokolenia przełomowy był komiks *Maus. A survivor's tale. 1, My father bleeds history* Arta Spiegelmana, wydany pierwszy raz w 1986 r. Spiegelman próbował w nim zrozumieć historię swojego ojca, polskiego Żyda ocalałego z Auschwitz-Birkenau, który przez resztę życia zmagał się z traumą. Literatura drugiego pokolenia w Polsce to m.in.: A. Janko, *Mała zagłada*, Kraków 2015; I. Filipiak, *Absolutna amnezja*, Poznań 1995; B. Keff, *Utwór o Matce i Ojczyźnie*, Kraków 2008; E. Kuryluk, *Frascati*, Kraków 2009; M. Tulli, *Włoskie szpilki*, Warszawa 2011; *eadem*, *Szum*, Kraków 2014;

Hirsch, amerykańska literaturoznawczyni i córka ocalałych, analizuje w ramach pojęciowych wspomnianej już postpamięci. Nazywa tak ona stosunek, jaki do osobistej i zbiorowej traumy poprzednich generacji ma kolejne pokolenie; pamięć zapożyczoną poprzez obrazy, historie, zachowania. Postpamiętanie nie opiera się na wspominaniu, ale na przeżywaniu i wyobrażaniu sobie, co może zyskiwać wyraz właśnie w twórczości literackiej czy artystycznej²⁸. W pracach postpamięciowych nie znajdziemy oczywiście zapisu spontanicznego, prowadzonego z pomocą i w obecności osoby nagrywającej. Jednak niezależnie od rozmaitości ich form, zawierają i wyrażają one opowieść – sprawozdającą własną biografię, nadającą sens i porządek sumie doświadczeń, zawierającą obrazy dotyczące dzieciństwa, relacji z rodzicami czy własnych stanów emocjonalnych. One także mają adresatów; można by wręcz pokusić się o stwierdzenie, że powstają w obliczu przyszłych, na razie wyimaginowanych odbiorców. Wszak do nich są skierowane, to im autorki i autorzy chcą opowiedzieć o tym, „jak było” i co to dla nich znaczyło.

Czytając czy wsłuchując się w narracje obozowego drugiego pokolenia, warto też mieć na uwadze konteksty polityczno-historyczne publicznej pamięci o doświadczeniach ich rodziców. Instrumentalnie wykorzystywały ją zarówno władze peerelowskie, tworząc narrację o więźniach-antyfaszystowskich bojownikach, a więc tłumiącą doświadczenie ofiar i antykomunistów; jak i politycy rządzący po 1989 r., z różnym nasileniem zaprzęgając ją do narracji martyrologicznej, a niekiedy wręcz do rywalizacji z pamięcią o Zagładzie²⁹. Polskie doświadczenie obozowe czy też, za literaturoznawczynią Agnieszką Daukszą, „doświadczenie bez nazwy”, wiąże się z latami narastających wśród ocalałych i ich rodzin frustracji. To, co nienazwane, nieujęte dotąd w jedno słowo-symbol (jak np. Holokaust), ginęło nie tylko w języku, ale też w świadomości i w pamięci³⁰. Poczucie niezasłużonego pozostawiania na uboczu narracji o wojennych doświadczeniach, ale też antyniemieckość czy antysemityzm, to wątki, które pojawiały się w niektórych prowadzonych przeze mnie wywiadach.

A. Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2004. Komiks o traumie kolejnego pokolenia związanej z życiem w PRL-u i pośrednio z wojną, bo z doświadczeniem osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich, to: W. Hagedorn, *Totalnie nie nostalgia*, Warszawa 2017.

28 M. Hirsch, *The Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture after Holocaust*, New York 2012. Analizę polskiej twórczości postpamięciowej można znaleźć w: A. Mach, *Świadkowie świadectw. Postpamięć zagłady w polskiej literaturze najnowszej*, Toruń 2016.

29 Skrótowy opis powojennej polityki (także historycznej) wokół kacetów, zob.: M. Buko, *Pogłosy. Dzieci więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2020, s. 26–33.

30 A. Dauksza, *Doświadczenie bez nazwy. „Oświęcim” ≠ Auschwitz*, „Teksty Drugie”, t. 6 (2016), s. 233–249.

Do wsłuchiwania się w opowieści osób, z których poglądami niekoniecznie się zgadzamy, amerykańska socjolożka Arlie Hochschild zaproponowała koncepcję głębokiej historii (*deep story*). To „opowieść czuję się, jakby, to historia opowiadana przez uczucia językiem symboli. Nie skupia się na faktach. Mówi nam, jak rzeczywistość jest odczuwana. Oba stronom politycznego podziału umożliwia zrobienie kroku do tyłu i poznanie subiektywnego pryzmatu, przez który druga strona patrzy na świat”³¹. Hochschild zachęca do tego, aby analizy wypowiedzi rozmówców (dążące przede wszystkim do zrozumienia emocji, z których wypływają dane przekonania) poprzedzało empatyczne porozumienie i otwartość badacza. Postulaty w podobnym duchu składał też wspomniany już francuski socjolog Pierre Bourdieu. Dla opisu świata społecznego, w którym zderzają się sprzeczne interesy, poglądy czy style życia³², zaproponował pojęcie „zwyczajnego cierpienia” (*la petite misère*) – w odróżnieniu od „prawdziwego cierpienia” (*la grande misère*) związanego z materialnym ubóstwem. Kiedy to ostatnie zostało w kręgu europejskim znacząco zredukowane, pojawił się szereg nowych kontekstów społecznych, a wraz z nim niespotykana dotąd przestrzeń dla rozmaitych wymiarów zwyczajnego cierpienia³³. Uważność i otwartość badacza na owo subiektywne doświadczenie cierpienia, niesprawiedliwości czy niezrozumienia w opowieści narratora zwiększa szanse na zrozumienie opowieści, z którymi się nie identyfikuje czy wręcz nie zgadza.

Pierwszych rozmówców poszukiwałam poprzez kontakty z rodzinami zadzierzgnięte w AHM DSH i OK jeszcze w ramach nagrywania obozowego pokolenia. Kolejnych rekrutowałam, poszukując stowarzyszeń upamiętniających (tak trafiłam do Elżbiety Kutty) czy uczestnicząc w spotkaniach i uroczystościach w miejscach pamięci – dalej korzystałam z metody „kuli śniegowej”. Niektóre osoby poznałam pełnym przypadkiem, jeszcze inne, usłyszawszy o moich zainteresowaniach badawczych, same znajdowały mnie, chcąc podzielić się swoją historią.

31 A. Hochschild, *Obcy we własnym kraju: gniew i żal amerykańskiej prawicy*, Warszawa 2017, s. 272.

32 Co interesujące, przy dążeniu do zrozumienia takiego złożonego zjawiska, Bourdieu z zespołem proponował nie analizowanie poszczególnych 'ów', ale właśnie zderzanie ich ze sobą, tak by zachować możliwą wielość perspektyw. W ten sposób rozmówcy, często z antagonistycznymi poglądami, zostali ze sobą (*post factum*) postawieni w dialogu. Także wtedy, kiedy prowadziło to do konfliktu tragicznego, tj. kiedy ustępstwo albo kompromis były niemożliwe, ponieważ każdy argument był tak samo osadzony w społecznej logice (*social reason*). Badacze nie dążyli więc do opisu świata poprzez uproszczenie i wyjaśnienie, ale poprzez oddanie jego złożoności. Zob.: P. Bourdieu [et al.], *op. cit.*, s. 3.

33 *Ibidem*, s. 4.

Bycie zauważonym przez badacza i zainicjowanie, do pewnego stopnia za jego przyczyną, pracy biograficznej może mieć dla nagrywanego wymiar terapeutyczny³⁴. Jak to określił historyk Jakub Gałęziowski, historia mówiona to nie tylko metoda badań, ale też filozofia skierowana na człowieka (*human philosophy*), której podstawowym celem nie jest budowanie teorii, a właśnie upodmiotowienie i celebrowanie historii ludzkiego życia w całej jej wyjątkowości³⁵. Nawet wywiad socjologiczny w rozumieniu Bourdieu może stanowić wywołaną i wspieraną (przez badacza) autoanalizę; jest okazją do wyrażenia siebie, autorefleksji oraz dania ujścia doświadczeniom i myślom, które pozostawały długo niewypowiedziane czy spychane³⁶. Analogiczny komunikat niejednokrotnie otrzymywałam od moich rozmówców: niektórzy zresztą właśnie tym motywowali swoją zgodę na nagranie, inni wyrażali takie odczucie już po spotkaniu. Warto jednak zauważyć, że mówienie nie zawsze jest ulgą i nie zawsze będzie danej osobie potrzebne³⁷. „Nie chcę do tego wracać, nie ma po co. Niech ten mój ojciec leży spokojnie w grobie. Nie mam potrzeby o tym opowiadać” – powiedziała mi jedna z kilku osób, które odmówiły mi spotkania. Powracanie do bolesnych wspomnień może mieć dla opowiadającego skutek retraumatyzujący³⁸. Wywiady, w których prosiłam o podzielenie się tak intymnymi historiami, wymagały zbudowania relacji opartej na zaufaniu – zarówno na czas spotkania, jak i na potem.

Myśląc o wymiarze terapeutycznym, warto też uwzględnić pozycję osoby nagrywanej. Owszem, ja także niejednokrotnie zyskiwałam na spotkaniach ze świadkami i świadkiniami – obdarowywali mnie oni swoją mądrością życiową, zaufaniem i czasem. W perspektywie poglądów Bourdieu sytuacja wywiadu może być wręcz „ćwiczeniem duchowym” dla badacza, kiedy to wykazuje się większą niż w codziennym życiu uważnością i otwartością na drugą osobę³⁹. Czasami wysłuchiwanie trudnych historii życia wiąże się jednak z ponoszeniem kosztów emocjonalnych, w moim przypadku np. kiedy byłam konfrontowana z opowieściami o zaniedbaniu czy przemocy wobec dzieci⁴⁰.

34 P. Thompson, J. Bornat, *The Voice of the Past*, Oxford 2017, s. 247.

35 J. Gałęziowski, *Oral History and Biographical Method. Common Framework and Distinctions Resulting from Different Research Perspectives*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 15 (2/2019), (2019), s. 87.

36 P. Bourdieu [et al.], *op. cit.*, s. 615.

37 P. Thompson, J. Bornat, *op. cit.*, s. 256.

38 Skutki retraumatyzacji mogą być tym bardziej zgubne, gdy słuchający nie jest wykwalifikowanym terapeutą, psychiatrą.

39 P. Bourdieu [et al.], *op. cit.*, s. 614–615.

40 Dlatego bardzo bliski jest mi postulat dostępności superwizji dla badaczy oral history, szczególnie tych badających osoby podatne na zranienie (*vulnerable*) i przez to także stających się takimi. Zob.: Polskie Towarzystwo Historii Mówionej, *Rekomendacje*

Wśród potencjalnych negatywnych konsekwencji przeprowadzenia wywiadu wymienić należy także emocje, jakie u osoby nagranej może wywołać interpretacja jej wypowiedzi dokonana przez badacza. Nie wyłącza to oczywiście prawa badacza do własnych analiz. W badaniach socjologicznych łatwiej jednak o emocjonalne zdystansowanie się od rozmówcy, pozwala na to anonimizacja oraz odebranie indywidualnego doświadczenia od konkretnego człowieka, uczynienie z niego *case'u*⁴¹. W przypadku historii mówionej, której fundamentem jest upodmiotowienie narratora, kwestia poszanowania jego emocji (m.in. wzbudzonego przez nas zaufania) na dalszych etapach badania wydaje się niezwykle istotna⁴². Powroty do rozmówców wymagają czasu i energii, nie zawsze są zresztą możliwe – świadkowie odchodzą, chorują, ich zainteresowanie czy życzliwość wobec badań przemija. Na przykładzie relacji Elżbiety Kutę, ale także – co ważne – mojej relacji z Elżbietą Kutą, chciałabym jednak wykazać korzyści płynące z podtrzymywania długofalowego zaangażowania.

Elżbieta Kuta jest prezeską Stowarzyszenia Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück. Urodziła się w 1946 r. w Tarnowie. Jest córką wieloletniej więźniarki KL Ravensbrück. Ukończyła szkołę podstawową i liceum w Tarnowie, a następnie studia biologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Krakowie kontynuowała karierę naukową jako botanik, jest profesorką. Pozostaje aktywna naukowo i społecznie. Kiedy namawiałam ją do udzielenia wywiadu, okazała mi życzliwość, ale też wydawała się raczej nieufna – zanotowałam wówczas, iż wyraziła przekonanie, że tego typu zagadnieniem powinni się zajmować raczej psycholodzy czy psychiatry. Pierwsze nagranie trwało 1 h 45 min, odbyło się w jej domu. W trakcie wywiadu zdarzyły się chwile wzruszenia. Po nagraniu pozostawałyśmy w kontakcie – pomagała mi w szukaniu kolejnych rozmówców, odwiedziłam ją zresztą towarzysko przy okazji innego nagrania, jakie realizowałam w Krakowie w ramach projektu. Spotkałyśmy się też na uroczystościach upamiętniających wyzwolenie obozu w Ravensbrück, a także na organizowanym przez to miejsce pamięci międzynarodowym forum dla drugiego pokolenia.

etyczne Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej: Ethical guidelines of the Polish Oral History Association, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 237; J. Gałęziowski, *When a historian meets vulnerability – methodological and ethical aspects of research on sensitive topics and with people affected by difficult experiences*, „Rocznik Antropologii Historii”, R. 13 (2020), s. 169–189.

41 J. Gałęziowski, *Oral history...*, s. 79–80.

42 Zwłaszcza wtedy, kiedy świadek jest osobą postrzeganą z niechęcią w ramach aktualnej pamięci zbiorowej, badacze powinni z należytą powagą traktować zaufanie, jakim zostali obdarzeni. Zob.: P. Filipkowski, *A conditional plurality of memory. Oral histories of the polish people's army soldiers (On the Margin of the Book Żołnierze ludowego Wojska Polskiego. Historie mówione)*, „Acta Poloniae Historica”, t. 120 (2019), s. 165, 169.

Wydana później książka *Pogłosy...* w założeniu nie miała być publikacją naukową, a popularyzatorską, możliwie przystępną przedstawiającą szerszej publiczności wybrane historie życia moich rozmówców. Opatrzyłam je wstępem, w którym m.in. skomentowałam opublikowane opowieści, w posłowniu Katarzyna Schier dokonała zaś ich skrótovej analizy z perspektywy psychologicznej. Sednem książki miały być jednak historie życia – jeden rozdział poświęcony był jednej biografii, już bez komentarzy i analiz. Zależało mi, by najważniejszy głos miały świadkinie i świadkowie, a nie badaczka. Przystępując do pracy i wytypowawszy bohaterki i bohaterów książki z dotąd nagranych przeze mnie osób, uprzedziłam ich o swoim zamiarze⁴³. Elżbieta Kuta była entuzjastką projektu książkowego; chciała, aby historie drugiego pokolenia dotarły do szerszej publiczności. Prezentowane w *Pogłosach...* wywiady zostały zredagowane⁴⁴, m.in. znacząco skrócone. Moim priorytetem nie było oddanie przebiegu wywiadu (np. zachowanie chronologii narracji), tylko oddanie sensu danej opowieści, z postawieniem nacisku na wątki obozowe. Opracowane rozdziały przekazywałam do autoryzacji (treść wstępu, posłownia i innych rozdziałów rozmówcy poznali dopiero po otrzymaniu książki). Wtedy też tłumaczyłam decyzje redakcyjne, odnosiłam się do komentarzy i życzeń rozmówców, upewniałam się, czy w ich odczuciu dobrze odczytałam sens ich opowieści⁴⁵. Zależało mi na tym, by publikacja powstała przy ich pełnej, świadomej zgodzie, nie nadużywając okazanego zaufania⁴⁶. Jeżeli chodzi o Elżbietę Kutę, odniosłam wrażenie, że przy autoryzacji początkowo była rozczarowana tym, jak skrócona została jej opowieść. Wykazała się jednak zrozumieniem dla moich celów; przekazała raczej drobne, redakcyjne uwagi.

Już po ukazaniu się książki poprosiłam rozmówców o kolejną rozmowę. Zależało mi na uzyskaniu informacji zwrotnej po tym, jak bohaterowie mieli okazję poznać inne opowieści, a także skonfrontować się z moim punktem widzenia, zawartym we wstępie. Była to dla nich okazja do rozwinięcia swojej historii życia

43 Z dwiema osobami mimo prób nie udało mi się nawiązać kontaktu – ich opowieści zdecydowałam się przedstawić w sposób utrudniający ich identyfikację.

44 W nieocenionej współpracy z redaktorką książki, Magdą Szymańską.

45 Jak już wspomniałam w przedmowie do *Pogłosów...*, niektórzy z moich rozmówców i rozmówczyń przeczytawszy opracowany przeze mnie tekst – nierzadko pierwszy raz powracający wówczas do skonstruowanej w mojej obecności narracji – prosili o „zmiękczenie” czy wręcz usunięcie pewnych sformułowań (np. oceniających rodziców). Wtedy także niektóre z osób, którym uprzednio zależało na zachowaniu anonimowości, same zgłosiły chęć wystąpienia pod prawdziwym imieniem (prób w odwrotnym kierunku nie było).

46 Z tego właśnie powodu wysyłałam tekst i prosiłam o uważną jego lekturę także te osoby, które początkowo chciały poprzestać na zgodzie telefonicznej i nie zależało im na czytaniu tekstu.

i odniesienia się do moich interpretacji. Kolejna rejestrowana rozmowa z Elżbietą Kutą trwała 1 h 8 min, odbyła się już w trakcie pandemii COVID-19, w formie wywiadu wideo nagranych za pośrednictwem platformy Zoom.

Jak wynika z powyższego opisu, współpracowałam z osobami przeze mnie nagranymi na różnych etapach projektu, nawet jeżeli nie wszystkie tego ode mnie oczekiwały. Pozostawałam z nimi w kontakcie telefonicznym i e-mailowym, informowałam je o postępach i dalszych planach w projekcie, konsultowałam z nimi swoje opracowania i interpretacje ich opowieści. Myślę, że dzięki temu mogli mieć poczucie podmiotowości i realnego wpływu na kształt i wydźwięk własnej historii. Owszem, chodziło mi o ich dobrostan, ale nie była to moja jedyna motywacja. Istotnym kierunkowskazem były dla mnie również postulaty austriackiego socjologa Alfreda Schütza, który rekomendował właśnie stałe zwracanie się ku badanej rzeczywistości, pozostającej „pogmatwanym”, ciągłym procesem. Jego zdaniem badacz powinien konfrontować swoje obserwacje i interpretacje z definicjami osób badanych, a nie tkwić „w teoretycznym nastawieniu”⁴⁷. Dostęp do świata społecznego „od środka” możemy uzyskać właśnie poprzez ich swobodne narracje, w których interpretują przeżycia po swojemu⁴⁸. Narratorzy stają się wówczas w dosłownym sensie współpracownikami nagrywających. Zgodnie z ukutą przez amerykańskiego historyka Michaela Frischa koncepcją *shared authority*, „ludzie w wywiadach oral history stają się na swój sposób historykami. Otóż oni nie tylko zdają relację z tego, co stało się w przeszłości. Starają się bowiem tej relacji nadać wewnętrzny sens, by stworzyć spójną opowieść, a to jest tożsame z tym, co robią właśnie historycy”⁴⁹. Idąc dalej tym tropem, z założenia o wspólnocie autorstwa wywiadu historii mówionej wynikać powinno również przekonanie o wspólnocie decyzyjnej co do dalszych losów zapisu⁵⁰.

47 A. Schütz, *O wielości światów*, Kraków 2008, s. 53; J. Sójka, *Pomiędzy filozofią a socjologią. Społeczna ontologia Alfreda Schütza*, Warszawa 1991, s. 8. Opowiedzieć o swoich doświadczeniach (czy raczej: o pamięci doświadczeń), licząc na zrozumienie, jesteśmy w stanie dzięki intersubiektywności, która stanowi zresztą jeden z fundamentów myśli Schütza. O interpretowaniu doświadczenia w relacjach historii mówionej, zob.: M. Jarząbek, *Kategoria doświadczenia w interpretacji nagrań historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 38–52.

48 M. Jarząbek, rec. Kaja Kaźmierska, Katarzyna Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Łódź 2020, ss. 175, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 269.

49 M. Kierzkowski, M. Frisch, „Nie marnujcie czasu...” *Moje spotkania z oral history – rozmowa Michała Kierzkowskiego z Michałem Frischem w Buffalo w stanie Nowy Jork w 2008 r.*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 222.

50 *Ibidem*, s. 223.

Ponowne spotkania dawały moim rozmówcom szansę na dalsze przemyslenie swojej opowieści albo też na podzielenie się refleksjami, które przychodziły do nich już bez mojego wsparcia, pomiędzy spotkaniami. Wszakże ich praca biograficzna nie ustawała po wyłączeniu dyktafonu czy kamery. Czytający ten tekst oralistki i oraliści z pewnością przypomną sobie, jak po zakończeniu wywiadu słyszeli od nagranych osób, że nie będą w stanie potem zasnąć, że intensywne wspomnianie było dla nich poruszającym przeżyciem. Powrót daje rozmówcom szansę na opowiedzenie tego, co „pracowało” w nich po nagraniu – w samotności, pod wpływem rozmów z bliskimi czy powrotu do rodzinnych dokumentów. W przypadku bohaterów *Pogłosów...*, ich pamięć została dodatkowo stymulowana przez kontakt ze świadectwami osób o podobnych doświadczeniach („Kiedy przeczytałam te wszystkie wyznania i przed rozmową z panią, usiłowałam sobie odtworzyć całe swoje życie jeszcze raz” – powiedziała Elżbieta Kuta). Pozwoliło to niekiedy zyskać nową perspektywę czy wręcz odnaleźć nowy sens własnej biografii⁵¹.

Drugi z zaprezentowanych zapisów rozmów pokazuje właśnie, jak pod wpływem lektury książki uogólnione na podstawie własnych doświadczeń wyobrażenie o „byciu dzieckiem byłej więźniarki kacetu” zostało zweryfikowane i zniuansowane. Elżbieta Kuta uważniej przyjrzała się możliwym powodom swojej wieloletniej bliskości z matką. Jej pozytywny obraz zyskał mocniejsze podstawy, a doświadczona mimo to trauma również została poddana głębszej refleksji. Cały poznany wachlarz możliwych scenariuszy relacji z rodzicami, pozwolił jej zaś z większą wyrozumiałością spojrzeć na osoby nieangażujące się w działalność upamiętniającą. W tym przypadku powrót do rozmówczyni okazał się zatem szansą na uchwycenie, jak na nowo zinterpretowała ona swoją biografię.

Praca nad edycją obu wywiadów okazała się kolejnym powodem do „współpracy” ze świadkinią. Zredagowane transkrypcje przekazałam Elżbiecie Kucie do autoryzacji. Wykazała się dużym zaangażowaniem; znacząco wsparła mnie w opracowaniu przypisów dotyczących poszczególnych osób pojawiających się w tekście, wprowadziła też drobne zmiany redakcyjne. Zbiegiem okoliczności skontaktowałam się z nią akurat wtedy, kiedy ponownie wracała do przeszłości, przeglądając dawną korespondencję z matką. Okazało się zatem, że powrót do zapisów naszych rozmów zintensyfikował jeszcze toczącą się pracę biograficzną. Elżbieta Kuta dopisała nawet *post scriptum* do naszych dwóch rozmów (cytuję fragment): „Myślę

51 O historii mówionej jako nadawaniu i komunikowaniu sensu swoich życiowych doświadczeń szerzej pisze Piotr Filipkowski, *Historia mówiona jako hermeneutyka losu. Doświadczenie przedtekstowe*, „Teksty Drugie”, t. 1 (2018). Filipkowski zwraca też uwagę na istotność współbycia i nadawania owego sensu w obliczu słuchacza. W przypadku moich badań warto by z pewnością poddać głębszej refleksji wpływ tegoż współbycia rozumianego szerzej – np. jako podtrzymywanie kontaktu po nagraniu czy kolejne spotkanie po dłuższej przerwie.

dzisiaj, że rozmowy z Panią pozwoliły mi spojrzeć jeszcze raz na moje życie, zrozumieć dramaty moich rodziców i ich traumy. Wypowiedzieć to, co spychałam do podświadomości przez lata, udając, że nic się nie działo w moim życiu złego, że nie miałam traumy moich rodziców odziedziczonej epigenetycznie. Były swoistym katharsis”. Co więcej, zaproponowała, aby ten tekst dołączyć do opracowywanych transkrypcji; ów trzeci zapis był dla niej ważny, „bo spiał klamrą całe moje życie. Te rozmowy, wspomnienia, przemyślenia. Uporządkował moje myśli i może uspokoił”⁵². Całość artykułu przekazałam też Elżbiecie Kucie do wglądu. Zaakceptowała go w pełni. Zadeklarowała też gotowość do dalszej pomocy, wskazując entuzjazm dla moich prac nad doktoratem.

Tego typu długofalowy kontakt pozwolił mi zaobserwować zmianę w mojej relacji z rozmówcami. Jak już wspomniałam, niektóre wysłuchane opowieści odciskały piętno na moim dobrostanie. Wraz ze zdobywaniem doświadczenia, uzyskiwałam coraz większą odporność emocjonalną, ale też rozwijałam umiejętność słuchania i okazywania współczucia bez dosłownego współodczuwania⁵³. Elżbieta Kuta początkowo traktowała mnie i moje plany badawcze z lekką rezerwą, jednak stopniowo stałam się dla niej rzeczniczką sprawy, a z czasem także partnerką do rozmowy i pogłębionej refleksji. Myślę, że miały na to wpływ m.in. mój zwiększony wraz z rozwojem projektu autorytet, a przede wszystkim długotrwałe budowane zaufanie.

Poddany edycji źródłowej zapis relacji prezentuję w dwóch częściach – pierwsza to narracyjny wywiad biograficzny z 2018 r.⁵⁴, który dotyczył życia rozmówczyni, ale zawierał też odpowiedzi na pytania z kwestionariusza opracowanego przeze mnie na potrzeby pracy doktorskiej (m.in. o relacje z rodzicami, wpływ doświadczenia rodziców na własną biografię, zainteresowanie historią obozową – rodziców i w ogóle, zaangażowanie w działalność upamiętniającą). Struktura prezentowanego tekstu w pełni oddaje chronologię wypowiedzi świadkini. Druga część edycji to swobodny wywiad, w trakcie którego korzystałam z opracowanej przeze mnie listy zagadnień (o których przekazanie przed nagraniem poprosiła rozmówczyni). Moje

52 Co ciekawe, zaproponowała, że mogę nagrać, jak odczytuje owo *post scriptum* – tak, abym „mogła” przyjąć, że jest to zapis kolejnego wywiadu.

53 M.in. dlatego bliski jest mi postulat zwracania badaczkom i badaczom uwagi na wpływ ich temperamentu na kształt wywiadu. Zob.: M. Kurkowska-Budzan, E. Soroko, M. Stasiak, *Wywiad historyczny. Propozycja metody badawczej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 27.

54 Prowadziłam wywiad przyjętą w AHM DSH i OK metodą Fritza Schützego – nie stosowałam jednak opracowanej przez niego metody analizy, nie realizowałam też jego postulatu, aby nie zdradzać przed wywiadem celu badań. Wszystkie osoby, które prosiłam o wywiad, wiedziały o moich zainteresowaniach badawczych, co z pewnością wpływało na treść części swobodnej. Na przykładzie narracji Elżbiety Kuty można zaobserwować np., że od razu po przedstawieniu się przeszła do opowiadania o matce.

pytania i wtrącenia zapisane są kursywą. Opuzczone fragmenty (m.in. dygresje czy wątki osobiste dotyczące współczesnego życia) zostały zaznaczone nawiasem kwadratowym z wielokropkiem. W nawiasach kwadratowych znajdują się moje wtrącenia, mające ułatwić zrozumienie wypowiedzi narratorki, a kursywą informacje o reakcjach niewerbalnych. Transkrypcja została przeze mnie zredagowana tak, by uczynić ją możliwie przystępną, starałam się jednak w jak największym stopniu zachować sens i charakter wypowiedzi świadkini.

* * *

Relacja Elżbiety Kutry

CZĘŚĆ I

Maria Buko: [...] Poproszę, żeby pani się przedstawiła, powiedziała gdzie i kiedy się pani urodziła, i opowiedziała mi historię swojego życia.

No cóż, nazywam się Elżbieta Kuta. Jestem córką Jadwigi Kutry⁵⁵, z domu Ligus, która przeszła dramat Ravensbrück⁵⁶. Mama moja w Ravensbrück przebywała w obozie od września 1941 r. do końca kwietnia 1945 r., do końca, do wyzwolenia obozu⁵⁷. Do obozu była przetransportowana z ciężkiego więzienia tarnowskiego, a do tego więzienia tarnowskiego dostała się za działalność konspiracyjną w Tarnowie⁵⁸... Bo zarówno ja się urodziłam w Tarnowie, jak i moja mama pochodziła z Tarnowa, i mój ojciec, Józef⁵⁹, również.

55 Jadwiga Kuta (1916–2008) – więźniarka polityczna; 4 XI 1940 r. aresztowana przez gestapo za działalność konspiracyjną na terenie Tarnowa, do 28 IV 1945 r. więziona w KL Ravensbrück.

56 Część niemieckiego miasta Fürstenberg/Havel w rejonie brandenburskim. Narratorka ma na myśli znajdujący się tam niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny.

57 Obóz był wówczas w zasadzie opustoszały; na miejscu pozostało ok. 2 tys. ciężko chorych osób wraz z nielicznymi opiekującymi się nimi więźniarkami – lekarkami i pielęgniarkami. Ostatni członkowie SS opuścili obóz dzień przed przyjazdem forpocztzy Armii Czerwonej. Od początku 1945 r. więźniarki mordowano w prowizorycznej komorze gazowej, wywożono do innych obozów, a ok. 20 tys. wypędzono w tzw. marszu śmierci. Zob.: B. Strebel, *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów*, Gdańsk 2018, s. 609–644. Ok. 11 tys. kobiet zostało też ewakuowanych przez Szwedzki Czerwony Krzyż (tzw. akcja białych autobusów, zob.: M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, *Przetrwiałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, Warszawa 2017, s. 209).

58 Miasto w województwie małopolskim.

59 Józef Kuta (1915–1992) – dyrektor CPN w Olsztynie, prowadził w ajencji stację benzynową w Warszawie.

Jeżeli wrócę jeszcze do historii mojej mamy, to mama miała wykształcenie średnie czyli miała maturę. [...] to było pierwsze takie prywatne seminarium żeńskie w Tarnowie⁶⁰. [...] ten swój patriotyzm myślę, że z tej szkoły wyniosła, [...] wychowawczynią była znana działaczka Związku Harcerstwa Polskiego⁶¹. Dyrektorem szkoły był ksiądz⁶², który był również wielkim patriotą i myślę, że to właśnie, i to, że należała do Związku Harcerstwa Polskiego w tamtych czasach, jakby... całą jej postawę patriotyczną ukształtowało.

Po skończeniu szkoły [...] zaczęła pracować w Biurze Ewidencji Ludności w Tarnowie⁶³. To był [...] październik, listopad 1939 r., i od razu, tam, przystąpiła do pracy konspiracyjnej. [...] mama miała dostęp do wszystkich [...] adresów. A gestapo szukało konkretnych osób i zadaniem mojej mamy i jej koleżanek⁶⁴, z którymi potem się dostała do więzienia i do Ravensbrück, było to, żeby przekazywały im również fałszywe dokumenty. Nie wiem, ile uratowała w ten sposób osób. Roznosiła też ulotki. Niestety prawdopodobnie w tym biurze był ktoś, kto doniósł, i zarówno mama, jak i jej koleżanki [...] zostały przez gestapo aresztowane i osadzone w ciężkim więzieniu tarnowskim. To był rok 1940.

W tym więzieniu przebywała rok, ale dramatem mamy było to, że została aresztowana dziewięć miesięcy po ślubie. Czyli krótko trwało to jej szczęście, bo wyszła za mąż z wielkiej miłości za Józefa Kutę [...]. W więzieniu tarnowskim była rok. Ciężki, ciężki czas. Czy miała świadomość tego, co będzie dalej? Nie wiem. Ale z tego więzienia napisała 100 listów do mojego ojca i do rodziny. [...] Ja je wszystkie mam, odnalazłam je po śmierci mamy. [...] ja oczywiście wszystkich tych listów nie przeczytałam, bowiem nawet nie wiem, czy mam prawo czytać, ale niektóre przeczytałam. I to są niezwykle listy, bowiem mama nie myśli o sobie, że jej tam ciężko, że jej tam źle w tym więzieniu, tylko cały czas ma nadzieję, że jutro już wyjdzie, że się spotkają, jak oni się czują bez niej. Wiec trauma jest przedstawiona w tych listach zupełnie inaczej. Nie myśli o sobie, myśli o tych, których zostawiła i kiedy się z nimi spotka.

60 Pierwsze Prywatne Żeńskie Seminarium Nauczycielskie im. bł. Kingi w Tarnowie.

61 Stanisława Czarnecka (1898–1968) – nauczycielka, pedagożka. Od 1934 r. dyrektorka Prywatnego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. bł. Kingi w Tarnowie; organizatorka tajnego nauczania w czasie okupacji niemieckiej. Działaczka Związku Harcerstwa Polskiego.

62 Józef Chrzęszcz (1884–1935) – duchowny katolicki, historyk i teoretyk literatury, pedagog i działacz społeczny, od 1922 r. prezes Ogólnopolskiego Związku Sodalicji Mariańskich Uczennic Szkół Średnich.

63 Biuro Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Tarnowie. Kierownikiem Biura był Mieczysław Stein (zmarły w 1941 r. w KL Auschwitz), który kierował także komórką legalizacyjną w Komendzie Obwodu zwz.

64 M.in. Wanda Grzyb (1912–2003) – pracowniczka umysłowa; więźniarka polityczna KL Ravensbrück; Maria Tarwińska (1911–2007) – więźniarka polityczna KL Ravensbrück.

Ale niestety nie została z tego więzienia uwolniona, tylko [...] we wrześniu 1941 r. drugim Sondertransportem⁶⁵ [...] z całą grupą kobiet została wywieziona do Ravensbrück. [...]

Co się działo w obozie?... To po prostu mnie jest trudno o tym mówić, z tego powodu, że zarówno moja mama, jak i jej koleżanki⁶⁶, z którymi się spotykała, zarówno w Tarnowie, jak i potem, kiedy przeniosła się do Krakowa⁶⁷ [...], kiedy się spotykały, to oczywiście opowiadały o sprawach czy o tych latach, które spędziły w Ravensbrück, ale nie były to dramaty. [...] Jeżeli nawet mówiły o dramatycznych przeżyciach, to kiedy byłam obecna przy tym, a ja już wtedy nie byłam przecież małą dziewczynką, tylko byłam już na studiach, to starały się nie przedstawiać tego... jako koszmar.

Chociaż to był koszmar, ja o tym doskonale wiedziałam, ale moja mama ze mną na ten temat nie chciała rozmawiać. Ja wiele rzeczy dopiero odczytałam po jej śmierci, kiedy sięgnęłam do wszystkich dokumentów, do pamiętników, do życiorysów i próbowałam to odtworzyć, i opisałam jej historię [...]. Wydałam również tomik wierszy⁶⁸ dedykowanych mojej mamie, z krótką historią jej życia.

Natomiast życie mamy było bardzo ciężkie [...]. W latach młodości, dzieciństwa mieszkała w Tarnowie, urodziła się w 1916 r. i mieszkała na ulicy Zamkowej, to była dzielnica Terlikówka, taka trochę na obrzeżach Tarnowa. Mama jej, Franciszka⁶⁹, [...] również pisała wiersze⁷⁰. Była wielką patriotką [...]. Myślę, że właśnie ten dom rodzinny i ta szkoła ukształtowały mamy patriotyzm.

Ja się urodziłam [...] 31 stycznia 1946 r., a mama wróciła z obozu w 1945 r., w kwietniu. Wróciła z obozu w stanie... nie wiem, jak mogła mnie urodzić, naprawdę, jak ja się mogłam urodzić... Zaszła w ciążę prawdopodobnie zaraz po przyjeździe, zaraz po powrocie z obozu. Ważyła 35 kg, była po prostu szkieletem człowieka, w związku z czym ja sobie w ogóle nie wyobrażam, jak taka kobieta jeszcze ma siłę urodzić dziecko. [...]

65 Sondertransport [niem. transport specjalny] z Tarnowa do Ravensbrück, w którym wywieziono 119 kobiet, wyruszył 12 IX 1941 r.

66 M.in. Stanisława Kumala (1912–1989) – więźniarka polityczna, wywieziona do KL Ravensbrück 13 IX 1941 r. transportem z krakowskiego więzienia przy ul. Montelupich; Zofia Meres (1915–2011) – nauczycielka, więźniarka polityczna, aresztowana przez gestapo za działalność konspiracyjną, 10 IX 1941 r. wywieziona z więzienia w Krakowie przy ul. Montelupich do KL Ravensbrück.

67 Miasto w województwie małopolskim.

68 E. Kuta, *Dotknąć płatków róży*, Kraków 2016.

69 Rafała Maria Franciszka Ligus (1891–1943) – urodzona w Andrychowie, w 1915 r. wyszła za mąż za Tomasza Wojciecha Ligusa.

70 Wydane po latach dzięki staraniom Elżbiety Kutty, zob.: F. Ligus, *Zapiski*, Kraków 2016.

I te warunki, w jakich mama mieszkała w Tarnowie, były dramatyczne, więc... usiłuję pani teraz powiedzieć, z jakich warunków ja wyszłam i w jakich warunkach myśmy żyli, i co zrobił PRL dla takich kobiet ciężko doświadczonych. Proszę sobie wyobrazić, że teściowa mojej mamy⁷¹, czyli matka mojego ojca, mieszkała w pięknej, starej kamienicy w Tarnowie, w mieszkaniu czteropokojowym, ogromnym [...] z kuchnią, z jakimiś służbówkami, dwoma balkonami. I co się stało? PZPR przydzielił mojej babci jeden pokój, a wszystko inne zostało oddane [...] działaczowi PZPR⁷² w Tarnowie. [...] a moja mama ze mną i babcią mieszkała w jednym pokoju, bez sanitariatów, bez kuchni, bez niczego. Proszę sobie to wyobrazić – mama po obozie.

Kolejną straszną traumą mamy było to, że jednak ich wielka miłość z moim ojcem nie przetrwała. Czyli ojciec niestety... [...] sędzę z listów, które przeczytałam, że ojciec nie był w stanie zrozumieć traumy mamy. Nie był w stanie widocznie tego zrozumieć, bo po prostu ciągle mówił, że przecież to już minęło, [...] wyjechał do Olsztyna⁷³ [...]. Teściowa ją przyjęła, do tego jednego pokoju, czyli mama ze mną malutką i z teściową mieszkała w tym jednym pokoju, w mieszkaniu razem z całą rodziną tego działacza PZPR⁷⁴. Więc mogę sobie wyobrazić, co to dla mamy znaczyło. [...]

Ja byłam bardzo przywiązana do babci i byłam bardzo przywiązana do mamy. Mogę powiedzieć, że wpływ tego, co mama przeżyła w Ravensbrück, to tak się na mnie odcisnęło, że ja nie byłam w stanie oderwać się od mamy. Czyli... wydawało mi się po prostu, że jak ona tyle przeszła i mnie urodziła, to ja muszę być z nią w każdej chwili, i do końca, i nie mogę jej opuścić. I tak było. [...] to zaważyło na moich uczuciach. W tym sensie, że byłam z mamą związana nierozzerwalnie i z tymi wszystkimi jej koleżankami. I czego jeszcze mama mnie nauczyła: [znaczenia] tradycji. Mama była bardzo konserwatywną osobą [...]

Kiedy było Wszystkich Świętych, to mama zawsze wypisywała całą listę swoich koleżanek ravenbrückzanek na wypominki. Ja robię dzisiaj to samo, chodzę na ich groby. Niezwykle byłam związana z tymi jej koleżankami.

A jedna z nich, Stanisława Kumalowa⁷⁵, z którą mama była w Ravensbrück [...], to kiedy przyjechałam na studia do Krakowa z Tarnowa, mieszkałam u niej. I ona mnie traktowała jak córkę, bo nie miała dzieci, a ja ją traktowałam jak drugą matkę. Z wszystkimi tymi koleżankami mamy byłam bardzo związana.

Kolejną cechą, którą mama mi przekazała, to była chęć pomocy każdemu, kto tej pomocy potrzebował. Tego mnie nauczyła i to mam do dzisiaj. Po prostu bez przerwy komuś usiłuję pomóc.

71 Ludwika (Ludwina) Kuta *de domo* Taborska (1885–1981).

72 Osoba bliżej nieznana.

73 Miasto znajdujące się obecnie w województwie warmińsko-mazurskim.

74 Osoby bliżej nieznane.

75 Zob. przypis nr 66.

I jeszcze jedno, co mamę cechowało, ale tego już niestety mama mi nie przekazała, bo ja tego nie akceptowałam: że mama nie czuła nienawiści do swoich oprawców. A ja tego nie mogę zrozumieć, chociaż jestem katoliczką i wiem, że powinnam przebaczać, jak ona przebaczyła. Nie wiem, czy przebaczyła, ale nie mówiła z nienawiścią. Natomiast ja uważam, że... że po prostu... to co oni robili ludziom, to nie wiem, czy należy jakoś przebaczyć i oderwać się od tego. Ja tego nie potrafię. [...]

Cóż jeszcze? [...] Kiedy w Krakowie wybudowano ten dom [...] dla kombatan-
tów wojennych, [...] otworzyła się możliwość, że mama mogłaby tu dostać miesz-
kanie, i postanowiłyśmy, że przecież ja z Krakowa... bo już byłam tutaj związana
z uczelnią... że ja raczej już nie wrócę do Tarnowa, coraz ciężiej mi będzie jeździć
i im pomagać. I mama się zdecydowała przenieść [...]. Myślę, że to była dla niej...
że to było dla niej traumatyczne przeżycie, jak gdyby zostawienie wszystkiego,
całego swojego życia, Tarnowa, wszystkich znajomych i przeniesienie się tu. Na
początku nie mogła się tutaj odnaleźć, ja miałam swoje mieszkanie [...], ale [...]
najczęściej byłam tu z mamą i z babcią, żeby się nie czuły samotne. Potem się to
wszystko jakoś ułożyło, bo mama tu [w Krakowie] miała jeszcze wiele koleżanek
ravensbrüczanek [...].

Mama była bardzo aktywna do końca. [...] Jej śmierć [w 2008 r.] była dla mnie
dramatem. No ale cóż, życie idzie dalej.

A więc wracam teraz do swojego życia, zakończyłam [opowieść o] życiu
mamy. I jeszcze to co chciałam dodać, że mimo tego, że ojciec mój, taką krzywdę
jej straszną... Właściwie przysporzył jej tyle jeszcze dramatów po tym wszyst-
kim, co przeszła, mama nigdy źle o nim nie mówiła, nigdy mnie źle nie nasta-
wiała. Ile razy chciał przyjechać – przyjeżdżał, dokąd babcia żyła, przyjeżdżał
na każde Boże Narodzenie i nigdy nie widziałam nienawiści, niechęci. Jeżeli był
w potrzebie, zawsze mu pomagała. To było dla mnie trochę niezrozumiałe, bo ja
mimo wszystko nie byłam w stanie ojcu tego wszystkiego darować. [...]

Wracam teraz do mojego życia tarnowskiego. Tam skończyłam szkołę. Uro-
dziłam się, jak już pani mówiłam, 31 stycznia w 1946 r. i do matury byłam w Tar-
nowie. Czyli tam skończyłam podstawową szkołę im. Marii Konopnickiej, potem
II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Tarnowskiego i po maturze dosta-
łam się na studia biologiczne w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, i już
cała moja kariera naukowa, życiowa była związana z Uniwersytetem Jagielloń-
skim. Tam [...] wykonałam pracę magisterską, czyli zakończyłam studia, następ-
nie doktorat zrobiłam, potem habilitację, profesurę i pracowałam w Zakładzie
Cytologii i Embriologii Roślin Instytutu Botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim
do 2016 r. [...] Czyli mogę powiedzieć, że w mojej karierze [...] naukowej nie prze-
szkodziło mi... ta trauma, którą przeszła mama.

Zresztą moja mama towarzyszyła mi na wszystkich tych etapach. [...] Mama
ze mną była związana nawet w tej pracy naukowej, bowiem kiedy robiłam pracę

magisterską, to pomagała mi zbierać materiał roślinny do badań. Kiedy wykonywałam pracę doktorską i habilitacyjną, jeździła ze mną w teren. Jeździliśmy po takich naprawdę odległych puszczech, gdzieś tam aż... do północno-wschodniej części Polski i... do Puszczy Augustowskiej, w Suwalskie, tak że po prostu mama chyba żyła tym moim życiem, a ja starałam się, żeby tak było, żeby czuła się potrzebna cały czas i... wzajemnie żeśmy sobie pomagały.

Czy ja... co w tej chwili? [Inicjatorką] była pani doktor Półtawska⁷⁶, która jest znaną postacią, która była królikiem doświadczalnym w Ravensbrück. Jej ideą było, żeby założyć stowarzyszenie po to, że póki jeszcze żyją świadkowie, a tych świadków jest coraz mniej, żeby można było jeszcze trochę „wykorzystać” te ich przeżycia i przekazać następnym pokoleniom. Ale to Stowarzyszenie Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück z preambułą pani Półtawskiej ma na celu włączenie jak najwięcej osób z kolejnych pokoleń. Czyli naszym zadaniem jest, nas – córek czy synów – żeby zachęcić do wstępowania do stowarzyszenia, współpracy z nami, już następne pokolenia. Bo kiedy my odejdziemy, to właściwie ta pamięć może powoli ginać. A przesłaniem, jak pani z całą pewnością wie, tych więźniarek, jest to, że „jeżeli echo ich głosów zamilknie – zginiemy”⁷⁷, więc staramy się w tym stowarzyszeniu nie dopuścić do tego. [...] Tak że coraz więcej napływa do mnie [...] maili od wnuków i prawnuków ravenbrückzanek⁷⁸, którzy nagle się ocknęli i chcą się czegośkolwiek dowiedzieć, ale już nie mają od kogo, ponieważ nikt już z tamtej strony nie żyje, a ich rodzice się nie interesowali, w związku z czym oni w tej chwili proszą, żeby im odtworzyć historię ich przodków, którzy byli w Ravensbrück. I tu właśnie staramy się pomóc, czyli uzyskać te informacje z różnych źródeł. To nie jest takie proste, правда, ale to nas cieszy, że następne pokolenie się tym interesuje.

[...] Jeszcze włączyliśmy się w pomoc materialną żyjącym ravenbrückzankom. [...] Ja jeszcze taką działalność, [...] w którą się włączyłam, to jest ochrona terenów zielonych [wokół osiedla]. Tyle mojej opowieści.

76 Wanda Półtawska (ur. 1921 r.) – doktor nauk medycznych, specjalistka w dziedzinie psychiatrii, działaczka *pro-life*. Podczas II wojny światowej więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück i poddawana tam eksperymentom pseudomedycznym. Przyjaźniła się z Karolem Wojtyłą, jest propagatorką nauki Jana Pawła II. Inicjatorka powstania Stowarzyszenia Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück.

77 Tytuł audycji o byłych więźniarkach KL Ravensbrück autorstwa Anieli Daszewskiej i Haliny Brzóska. Polskie Radio, 3 XII 1959 r. Ten cytat znajduje się także na tablicy upamiętniającej polskie więźniarki na terenie byłego obozu.

78 Osoby bliżej nieznanne.

M.B.: [...] A jak wyglądało to pani życie w szkole podstawowej? Jakim była pani dzieckiem? [...]

Trudno mi powiedzieć. Chyba byłam dosyć wrażliwa i nieśmiała [...], pamiętam ze szkoły podstawowej stare nauczycielki... których ja się bałam. [...] nie lubiłam tej szkoły [...] Tam miałam bardzo bliskie koleżanki [...] byliśmy potem razem w liceum [...] dwie moje koleżanki, Marysia i Lidka⁷⁹, mieszkały w kamienicy naprzeciw. I pamiętam, że u tej Marysi był pierwszy telewizor... [...] i myśmy z mamą chodziły tam na dzienniki, czyli na Dziennik Telewizyjny, a jeszcze moja mama uwielbiała jazdę figurową na lodzie, więc jeszcze nam pozwalano przyjąć obejrzeć jazdę figurową na lodzie [...]. Z nimi wszystkimi, z którymi byłam wtedy blisko, do dzisiaj utrzymuję kontakt, chociaż one są już w świecie, gdzieś tam, i w innych miastach, ale byłyśmy związane. Te więzy przyjaźni związane wtedy, trwają.

Jak się uczyłam? Uczyłam się dobrze, byłam jakoś chyba bardzo ambitną dziewczynką, tak że miałam chyba same dobre oceny w szkole podstawowej. [...] W liceum z kolei to miałam taki problem, że nauczycielki⁸⁰, które mnie uczyły [...] To były starsze panie, [...] one... jeszcze uczyły moją mamę, i one mnie bez przerwy porównywały i mówiły mi: „A twoja mama była taka piękna”, albo: „Ty w ogóle nie umiesz skakać... Elusia, jesteś jak worek siana czy jak worek ziemniaków”! ... to było dla mnie trochę ciężkie [...]. Nie lubiłam liceum tak samo [jak szkoły podstawowej], zupełnie nie umiałam się tam znaleźć wśród tego całego towarzystwa. [...]

Pamiętam taki moment... tylko [...] już nie pamiętam, w której to było klasie, że jako taka dobra uczennica miałam mieć ten zaszczyt nieść jakieś order na poduszce kogoś „wybitnego”, prawdopodobnie zasłużonego działacza⁸¹, na jego pogrzebie. I ja się sprzeciwiłam temu. Natychmiast mama była wezwana do szkoły, a ja miałam obniżone zachowanie do... nie wiem już teraz czy do dostatecznego, czy do dwóki. To były takie czasy.

Ale jeszcze pamiętam... to mama mi już opowiadała, jaki straszny wstyd jej zrobiłam, [kiedy] chodziłam do przedszkola. [...] Zgromadzili nas w jednej sali, te dzieci, i puścili w głośnikach jakąś taką strasznie poważną muzykę i szła informacja: „Dziadek Stalin⁸² umarł. Dziadek Stalin umarł”. I podobno ja tak potwornie płakałam i jak mama przyszła mnie odebrać, to pani przedszkolanka mówi: „No, ale pani dobrze wychowuje to swoje dziecko, że ono tak rozpacza po dziadku

79 Osoby bliżej nieznane.

80 Osoby bliżej nieznane.

81 Osoba bliżej nieznana.

82 Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili (1878–1953) – znany jako Józef Stalin, radziecki rewolucjonista bolszewicki, dyktator, polityk i zbrodniarz komunistyczny pochodzenia gruzińskiego, zmarł 5 III 1953 r.

Stalinie”. I mama mi mówi: „Wiesz co, ja ci tego do końca życia nie daruję!” Tak to było. To wskazywało, jaka byłam wrażliwa, no bo co dziecko pięcioletnie może wiedzieć o dziadku Stalinie? [...]

M.B.: [...] Jak to było i w szkole podstawowej, i w liceum – czy rozmawiało się o wojnie? W jakim tonie? Czy to było na lekcjach, czy między koleżankami się rozmawiało o doświadczeniach rodziców? [...] Czy ta straszna przeszłość była tematem?

Nie, nie. Nie była tematem. W moim przypadku, ja uważam, że moja mama się bała [...] proszę zwrócić uwagę, czym było potem AK⁸³. AK i zwz⁸⁴, one wszystkie były – mimo tego, że przeszły dramat obozu – one były wszystkie postrzegane jako... jakby przeciwko reżimowi działały, prawda? [...] Mama była: raz, że działała w zwz, a potem, że jeszcze miała brata w Kanadzie⁸⁵, czyli to w ogóle było też w tamtych czasach straszne. I ja sądzę, że mama... nie opowiadając ani o Katyniu⁸⁶, ani o tych wszystkich swoich dramatach, bała się, żebym ja tego gdzieś nie wygadała w szkole podstawowej. Przecież to były straszne czasy, pani sobie z tego w ogóle nie zdaje sprawy. Ja sobie też w dużej mierze nie zdawałam sprawy wtedy. Teraz, jak to sobie przypominam, to sobie wyobrażam, jakie to wszystko było trudne i jak trzeba było uważać, żeby się nie narazić i nie narazić wszystkich innych.

Dlatego wracam jeszcze do moich nauczycieli: bo to byli nauczyciele, których myśmy być może wtedy nie rozumieli, prawda? Ja się denerwowałam, że mam nauczycielki mamy, które mnie ciągle tam strofują za coś, albo porównują, ale to byli ludzie, którzy przeszli traumę wojenną. [...] Dzisiaj myślę, że [nasz historyk⁸⁷] tak prowadził lekcje historii, że [...] on w ogóle nam nie kazał korzystać z książek, tylko pisać to, co on mówił. [...] Przecież nie wiadomo było, co kto doniesie, prawda? [...] To było wszystko naprawdę strasznie trudne, próbować coś [nam] przekazać, żeby to się potem nie odbiło na wszystkich i na tym, kto to usiłował robić. Tak pamiętam te lekcje historii, bo to było ważne, prawda? Ale oczywiście o Katyniu nie było mowy żeby [opowiadać], ale jednak nie korzystaliśmy z tych tendencyjnych książek historycznych.

83 Armia Krajowa – konspiracyjne siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego w czasie II wojny światowej.

84 Związek Walki Zbrojnej – konspiracyjna organizacja wojskowa należąca do sił zbrojnych RP, w lutym 1942 r. przemianowana na Armię Krajową.

85 Leon Ligus (1918–2006) – przedsiębiorca, po wojnie na stałe zamieszkały w Montrealu w Kanadzie.

86 Wieś w obwodzie smoleńskim w Rosji; miejsce zbrodni wojennej dokonanej w 1940 r. przez NKWD na ok. 20 tys. polskich jeńców wojennych.

87 Marian Orłowicz (1910–1974) – nauczyciel historii w II Liceum Ogólnokształcącym oraz w Liceum Technik Plastycznych w Tarnowie, a także tajnego nauczania w czasie okupacji niemieckiej.

M.B.: A pamięta pani, kiedy się pani dowiedziała o doświadczeniu wojennym mamy? Kiedy pani się dowiedziała, że...?

Od początku wiedziałam.

M.B.: Od początku pani wiedziała.

Od początku wiedziałam, tak. Tak, od początku wiedziałam, to nie było tajemnicą. Tylko mama... jakby nie chciała tego opowiadać...

Mama była osobą niezwykle pogodną... tu jest jej zdjęcie, potem pani zobaczy, miała zawsze uśmiechniętą twarz. Ale zdecydowanie miała pewne [zachowania]... ja nie odbierałam tego jako syndrom poobozowy, ale na przykład cierpiała na bezsenność. Mama prawie nie sypiała... Bała się ciemności... Jak tylko wchodziła do domu, to [we wszystkich pomieszczeniach] światła musiały być zapalone... Bardzo bała się psów rasy owczarek niemiecki, bo takie psy pilnowały ich w obozie. Ale wszystko to przezwyciężała; myśmy miały trzy psy. Pierwszy to był owczarek niemiecki, suka. Druga, to był czarny wilk, też owczarek niemiecki. [...] I mama zgadzała się na to, czyli umiała to wszystko przezwyciężyć.

A więc wracając do pytania pani, to ja miałam świadomość, że mama była w obozie. Co przeszła, to chyba nie miałam świadomości, co to znaczyło. O tym się stopniowo dowadywałam, im byłam starsza. Ale o tym się nie opowiadało. Ja nawet nie wiem, czy moje koleżanki o tym wiedziały, nie pamiętam już teraz, czy ja im o tym mówiłam, czy mama im o tym mówiła, nie wiem.

M.B.: [...] zastanawiam się, czy w okresie nastoletnim przechodziła pani w ogóle okres buntu?

Chyba nie, bo pamiętam nawet taki moment... Chyba nie. Właśnie ja nie miałam takiego buntu w młodości.

Chociaż oczywiście nie mogę powiedzieć, że się ze wszystkim zgadzałam, ale nie pamiętam takich sytuacji, w których na przykład ja bym się zachowywała tak jak młodzież dzisiaj. Ja tego kompletnie nie mogę zrozumieć... Rodzice nie są autorytetami dla dzieci. [...] Były takie okresy, że na przykład modne były filmy Bergmana⁸⁸ [...] czy Felliniego⁸⁹ *Słodkie życie* i mama mi mówiła: „Ale po co my na to pójdziemy? Mi się to nie podoba”. A ja mówiłam: „No jak to, to takie modne, musi się iść”. I tak dalej. Więc to były tego typu, jakby spory, że... Ale dzisiaj przecież tak samo bym myślała, że by mi się nie chciało oglądać ani filmów Felliniego, ani Bergmana. Więc to było takie niezrozumienie, ale mama była bardzo tolerancyjną osobą [...]. To dla pani oczywiście jest śmieszne – ale nam w liceum jeszcze nie wolno było po ósmej [wieczorem] wychodzić samemu z domu. A moja mama

88 Ernst Ingmar Bergman (1918–2008) – szwedzki reżyser filmowy i teatralny.

89 Federico Fellini (1920–1993) – włoski reżyser filmowy.

chciała na ósmą chodzić do kina, lubiła bardzo chodzić do kina i się kompletnie tym nie przejmowała i zabierała mnie do tego kina. Po czym miałyśmy oczywiście całe historie w szkole, bo ktoś tam doniósł, że ja byłam w kinie na godzinę ósmą, a o dziesiątej [wieczorem] wracałam z mamą.

Jedynie chyba jakimiś takimi momentami gdzieśmy się nie zgadzały to było to, że mama chciała wszystko zrobić. Czyli na przykład: będzie myła okna, będzie myła podłogi. I tu ja się denerwowałam okropnie, bo po prostu już wiedziałam, że nie powinna tego robić, ale to było nie do przeskoczenia, bowiem mama uważała, że tak mi pomoże [...]. Ale w innych sprawach nie. Przecież myśmy jeździły... Objechałyśmy pół Europy razem i jeszcze byłyśmy w Kanadzie, w Stanach [Zjednoczonych]. Jeździłyśmy razem, więc nie mogłyśmy się spierać. [...] Dzisiaj myślę, że może zamęczałam mamę tym, [...] nigdy nie odmawiała, mówiła: „Dobrze, jedźmy”. [...] Przecież ja ją ciągałam po wszystkich muzeach, jak dzisiaj o tym myślę, to też nie wiem, czy dobrze robiłam, ale była zadowolona.

Kolejną sprawą było to, że chciałam jej życie umilać tu [w Krakowie] i w każdą sobotę ją zabierałam do kina, do teatru... na wycieczki. Mama bardzo lubiła Kazimierz⁹⁰, więc często jeździłyśmy na Kazimierz, na wszystkie możliwe imprezy, naprawdę. [...] W niedzielę, po kościele, zawsze tam chodziliśmy, albo do „Noworolskiego”⁹¹. Więc patrząc na to wszystko, mogę powiedzieć, że nie [było między nami konfliktów]. Chociaż nie... przecież nie ma cudownych osób, prawda? Czyli z całą pewnością jakieś tam były między nami też tarcia, ale patrząc na całą historię naszego wspólnego życia, to...

M.B.: *A cofając się jeszcze trochę do pani lat tarnowskich, chciałabym jeszcze poprosić, czy mogłaby pani opowiedzieć coś o życiu towarzyskim w liceum. Jak to wyglądało w tamtych czasach? [...] mieszkala pani w jednym pokoju z mamą i z babcią, prawda? To gdzie ta młodzież spędzała...?*

Nie spotykaliśmy się. W Tarnowie była jedna kawiarnia, tak zwana Tatrzańska⁹². [...] Ale, tam nam nie wolno było też chodzić. [...] Wie pani, żeby pani uświadomić, jaka jest dramatyczna przepaść pomiędzy dziećmi dzisiejszymi, przystępującymi do komunii, a nami w tamtych czasach. [...] Jedyne przyjęcie, jakie było, to pamiętam, po komunii świętej ksiądz Brach⁹³, który nas do tej komunii przygotowywał, zapraszał nas na garnuszek kakao i bułkę z szynką. I to było przyjęcie, które on nam organizował. A ja dostałam od mamy loda. [...]

90 Dzielnica Krakowa, której częścią była dzielnica żydowska.

91 Kawiarnia Noworolskiego w Sukiennicach na Rynku Głównym w Krakowie.

92 Znajdująca się na placu Sobieskiego najstarsza kawiarnia w Tarnowie (założona w 1859 r.).

93 Marian Brach (1918–1980) – duchowny katolicki, w latach 1945–1959 w katedrze tarnowskiej.

Kolejną sprawą, o której dzisiaj prawie nikt nie wie, to już w liceum byliśmy... nie wolno było chodzić w pończochach nylonowych, tylko w „patentkach”, każdy musiał mieć tarczę i beret. I stał cieć⁹⁴ przed wejściem do szkoły, i jak się nie miało [beretu i tarczy], albo było w czymś nieodpowiednim, to nie wolno było wejść do szkoły. Proszę sobie wyobrazić co się dzieje dzisiaj, no naprawdę. To jest przecież... to jest jedno pokolenie, a to jest po prostu nieporównywalne.

Wie pani, ja nigdy nie byłam jakaś taka otwarta na chodzenie na jakieś prywatki. [...] może na jednej czy na dwóch prywatkach byłam. [...] Nie chodziło się do kawiarni. Były spotkania w domach. [...] byłam na jednym może takim spotkaniu. Bale, to był tylko bal maturalny [...]. Ja nie chodziłam na randki w szkole... [...] już byłam na studiach, jak się z Andrzejem⁹⁵ [przyszłym partnerem życiowym] zaczynaliśmy spotykać, a znaliśmy się od mojego siódmego roku życia, bo mieszkaliśmy na sąsiednich ulicach. [...]

M.B.: *A studia? Skąd decyzja o wyborze tego kierunku? I, no, co pani czuła wyfruwając z domu?*

Bardzo się źle czułam, fatalnie się czułam. Właściwie pierwszy rok myślałam, że nie przeżyję. Mieszkalam w Krakowie na stacji. Te stancje były okropne, nawet nie chcę o tym opowiadać, bo to nikt by nie uwierzył chyba, jak wyglądały stancje [w latach 60. xx w.].

Na pierwszej stacji, na jakiej byłam [...], mama przyjechała ze mną do Krakowa [żeby wybrać stancję]. Oczywiście ja rozpaczałam, w ogóle to był dramat, babcia rozpaczała, wszyscyśmy rozpaczali, no ale w końcu trzeba było zacząć to życie w Krakowie. I wynajęła mi mama [...] jeden pokój w takim starym budownictwie w mieszkaniu, gdzie mieszkała rodzina⁹⁶ [...] i tak: wolno mi było świecić światło tylko do godziny ósmej [wieczorem]. W związku z czym, ponieważ ja przecież musiałam się uczyć, a nauka na biologii... zajęcia były do dziewiątej wieczór niekiedy, [...] No, ale ja robiłam cuda: zasłaniałam sobie kocami wszystkie szpary, ale to nic nie pomogło. Z łazienki wolno mi było korzystać też bardzo krótko, jak tylko trochę dłużej byłam, to pukali od razu do drzwi. No, dramat. To było dla mnie straszne, nie mogłam się tam w ogóle odnaleźć. [...] W każdą sobotę jeździłam do domu i jak tylko mogłam, to przyjeżdżałam w poniedziałek rano, żeby jak najkrócej być w tym Krakowie.

[...] do kuchni [na stacji] nie wolno mi było wchodzić. No, coś okropnego. Oni przynosili mi śniadanie, to ja pamiętam, że z tych nerwów nic [nie] mogłam jeść, więc te bułki... wkładałam do takiej... w pokoju miałam jakiś taki kredens i ja

94 Osoba bliżej nieznaną.

95 Andrzej Komorowski (ur. 1939 r.) – lekarz weterynarii.

96 Osoby bliżej nieznanne.

ładowałam te bułki tam do takiej pakamery, i potem jak ktoś otworzył, cała była pełna bułek [...]. Mama nie mogła do mnie przyjechać, bo opiekowała się babcią, więc w ogóle nie było szans, żeby mi jakoś tu pomogła. Ale miałam [przyjaciół], więc jak ja chciałam uciekać, to oni mnie od razu przytrzymywali.

[...] A następne moje mieszkanie [...] to nie było tak jak dzisiaj, nie wynajmowało się całego mieszkania, tylko pokój. [...] Małżeństwo z małym dzieckiem⁹⁷ [...] Proszę sobie wyobrazić, dwa pokoje z kuchnią i oni wynajmują jeden pokój. [...] Cały dramat polegał na tym, że ta pani [...] spała w kuchni na łóżku rozkładanym, [...] w związku z czym do kuchni wejść się nie dało żeby sobie cokolwiek zrobić, odkąd ona to łóżko rozłożyła w kuchni. [...] Do łazienki nie wolno było wejść w nocy, żeby nie spuszczać wody, bo wszystko było słychać i można było ich budzić. Więc... co będę pani mówić. Ale to jeszcze nie wszystko. [...] Jak pan już szedł do pracy, to ja dopiero mogłam wyjść do łazienki – ale ta pani rano z reguły chciała wylecieć na „kleparzyk”⁹⁸ [...]. No i to się kończyło na tym, że jej nie było ze dwie godziny w związku z czym ja miałam zawałone pierwsze zajęcia, no i tak to wyglądało moje życie kolejny rok, więc...

Na następny rok już się okazało, że przyjaciółka mamy⁹⁹ [...], zlitowawszy się nad moim losem, wypowiedziała [mieszkanie swojemu lokatorowi] i ja zamieszkałam z nią. I tu już się zaczęły dobre lata mojego życia, bo ona była dla mnie jak mama. Ona nie miała dzieci, więc traktowała mnie jak córkę. To już były cudowne lata. Ja u niej mieszkalam 12 lat, do czasu kiedy dostałam swoje mieszkanie.

I co jest jeszcze, czego pani chyba nigdy nie zrozumie? Mianowicie mama mi założyła książeczkę oszczędnościowo-mieszkaniową jeszcze, ho ho, kiedy byłam, nie pamiętam już czy w szkole podstawowej, czy w liceum. [Chciałam kupić] dwa pokoje z kuchnią, ale byłam samotną osobą, w związku z czym, żeby dostać dwa pokoje z kuchnią, to ja musiałam mieć specjalne pismo z uczelni, że jako pracownik naukowy ja muszę mieć drugi pokój, żebym mogła tam pracować albo przyjmować studentów, jak będę chciała ich przepytować. Całą epistołę [musiałam napisać], że bym ja mogła dostać drugi pokój, pani sobie wyobraża, no, takie to były historie.

M.B.: *Opowiedziała mi już pani dużo o mamie, ale chciałabym jeszcze zapytać, jaka była wojenna historia ojca? Co się z nim działo w czasie wojny? Czy pani wie?*

Niedużo wiem. Nie wiem... W czasie mamy pobytu w więzieniu tarnowskim był w Tarnowie i wiem, że im wszystkim [więźniarkom] pomagał. [...] Jak ją wywieźli do Ravensbrück, to jeszcze wiem, że jakiś czas był w Tarnowie. Co robił? Nie wiem. Nie wiem. Był też w Krakowie, nie wiem co robił [...]. Natomiast po

97 Osoby bliżej nieznane.

98 Plac targowy w krakowskiej dzielnicy Dębniki.

99 Chodzi o Stanisławę Kumalową, por. przypis nr 66.

powrocie mamy z Ravensbrück wyjechał do Olsztyna, żeby tam zacząć nowe życie. [...] Znalazł tam pracę, znalazł mieszkanie, ale niestety znalazł kobietę¹⁰⁰. [...]

M.B.: *Ale on przyjeżdżał... odwiedzał panią?*

Przyjeżdżał, dokąd babcia żyła. Znaczący on utrzymywał kontakt, ale on był... Ja zawsze mówiłam: lubił wino, kobiety i śpiew. Bo był bardzo przystojny, oczywiście, był bardzo inteligentny, nie mogę powiedzieć, ponoć bardzo nas kochał, pisał wiersze dla nas, tylko, że z nami nie był. No więc to wszystko było [dla mnie] takie dziwne... Przyjeżdżał zawsze na Boże Narodzenie. Ja na to, pamiętam, jako dziecko zawsze czekałam. To Boże Narodzenie to było dla mnie: Tato przyjedzie! Tato przyjedzie! I... tak wyczekiwałam, wyczekiwałam. I takim symbolem, że on jest... tato był zawsze bardzo dobrze ubrany i miał takie wysokie, oficerskie buty. I jak przyjeżdżał to te buty zostawiał w przedpokoju. I ja pamiętam, że jak już zbliżał się ten czas, że tata miał przyjechać, to – jeżeli z mamą byliśmy gdzieś w mieście i wracaliśmy do domu – to pierwszą moją rzeczą było [spojrzeć]: czy są już te buty? [...] Potem odjeżdżał... Ze mną miał kontakt telefoniczny. [...] Był taki... nie umiem go... nie umiem określić.

Wie pani, myślę, że mama bardzo kochała tatę i myślę, że to jej pomogło przetrwać. Mimo tego, że potem się tak stało, to jednak ta świadomość, to myślenie ciągle o nim i w obozie, i w [więzieniu]... o tym świadczą te listy. To jej pozwoliło przetrwać, że ma do kogo wrócić. A potem [...] tato miał bardzo taki szeroki gest, on zawsze przywoził nam bukiety róż, zapraszał nas do restauracji [...].

M.B.: *Chciałabym jeszcze zapytać, czy pani, jeszcze jako nastolatka, młoda kobieta, czy szukała pani informacji na temat obozu, wojny?*

Nie.

M.B.: *A kiedy zaczęła pani się tak głębiej interesować tym tematem obozowym, Ravensbrück?*

Myślę, że dopiero wtedy kiedy mama przyjechała do Krakowa. Czyli to był rok 1980, kiedy koleżanki¹⁰¹ [obozowe do niej] przychodziły, kiedy ja słuchałam tych ich opowieści, kiedy zaczęłam czytać książki, *I boję się snów*¹⁰², poznałam panią Półtawską.

Po śmierci mamy to już... po prostu się w tę pamięć [pielęgnowanie pamięci], chęć... zdobywania coraz więcej tych wiadomości, tych świadectw. Ja chodziłam

100 Osoba bliżej nieznana.

101 M.in. Wanda Grzyb, Władysława Jabłecka, Stanisława Kumalowa i Zofia Meres.

102 Książka wspomnieniowa Wandy Półtawskiej dotycząca pobytu w obozie Ravensbrück; zob.: W. Półtawska, *I boję się snów*, Częstochowa 1999.

z ludźmi z IPN-u¹⁰³ na opowieści żyjących jeszcze ravenstrüczanek¹⁰⁴, [...] taka była historia tego mojego odkrywania Ravensbrück. [...]

Mama nigdy nie chciała jechać do Ravensbrück. [...] Ale w 1995 r. była 50. rocznica wyzwolenia obozu i wtedy Niemcy zaprosili wszystkie żyjące ravenstrüczanki z rodzinami. I ja mamę namówiłam, żebyśmy jednak pojechały [...]. Czy to było dla mamy traumatyczne przeżycie? Trudno mi powiedzieć, bo ten obóz to już nie jest obóz, prawda? Tam nie ma baraków, [...] czyli nie ma tego miejsca, w którym mama była, prawda? [...] Więcej absolutnie nie chciała już nigdy tam jechać. Jeździła natomiast do Częstochowy¹⁰⁵, bowiem nie wiem, czy pani wie, jest taka tradycja mszy¹⁰⁶, a wcześniej jeszcze to było powiązane z rekolekcjami. [...]

M.B.: *A tę wizytę wtedy w obozie na tę rocznicę to jak mama zniosła? Pamięta pani?*

[...] O ile pamiętam to ten pierwszy moment wejścia za bramę tego obozu to był taki: „Nie ma baraków. Nie ma baraków”. Czyli nie ma tego najważniejszego dla niej miejsca, w którym ona była. I myślę, że to spowodowało, że nie było takiej strasznej traumy. Nie mówiła mama nic [więcej], ale powiedziała, że więcej noga jej tam nie postanie. [...]

M.B.: *A pani jak się czuła w trakcie tej wizyty?*

Ja się czułam dziwnie, ponieważ po prostu usiłowałam sobie wyobrazić, jak to wszystko mogło być, jak działało to krematorium... jak to można było w ogóle przeżyć coś takiego, żeby słyszeć strzały [egzekucji]... Przecież one to wszystko słyszały, prawda? I jak można było żyć ze świadomością, że „w następnym dniu to już ja mogę być”. Mama była więźniem politycznym, tak jak właściwie większość kobiet, to była elita kobiet polskich, które się tam znalazły. [...]

Dzisiaj jak o tym myślę, to nie jestem w stanie tego pojąć i wyobrażam sobie, że ja bym chyba tego absolutnie nie wytrzymała psychicznie. W ogóle sobie nie wyobrażam. Pięć lat w izolacji! W więzieniu tarnowskim rok, ale cztery pełne lata w Ravensbrück. Jak... jak, wie pani, jak można było w takich warunkach [żyć]... W strasznych warunkach, przecież one spały po kilka na pryczy, nie mia-

103 Instytut Pamięci Narodowej.

104 M.in. Kamila Janowicz-Sycz (1920–2019) – więźniarka polityczna KL Ravensbrück, gdzie działała w Tajnej Drużynie Starszych Harcererek „Mury”, po ewakuacji obozu w kwietniu 1945 r. pozostała z chorymi więźniarkami. Zob. przypis nr 57.

105 Miasto w województwie śląskim, główny polski ośrodek katolickiego kultu maryjnego i pielgrzymowania.

106 Od 1946 r., z inicjatywy jednej z więźniarek Ravensbrück, Józefy Kantor, dorocznie odbywają się w Częstochowie msze dziękczynne za powrót z obozu.

ły przecież co jeść. I te straszne aufzejerki¹⁰⁷, ta Binz¹⁰⁸, o której one wszystkie mówiły, to... Dorothea Binz, jedna z najokrutniejszych aufzjerek. Ten Treite¹⁰⁹, lekarz, który był skazany przez Trybunał Norymberski [na karę śmierci] i popełnił samobójstwo [...]. Mama też była poddawana eksperymentom, nie kosztym, ale te zastrzyki, które dostawała, to wszystko jest opisane. Więc ma... [zaświadczenie] – Międzynarodowy Czerwony Krzyż przyznał jej status Poddanej Eksperymentom Pseudomedycznym, te wszystkie dokumenty tutaj są [w domowym archiwum].

Więc, wie pani, ja, chodząc tam, usiłowałam sobie wyobrazić, jak to można było przeżyć? Napisałam zresztą taki wiersz [...] Ravensbrück¹¹⁰ właśnie, jak to... jak ja to odczuwam.

M.B.: *A czy mama się angażowała jakoś w działalność kombatancką? Czy ona była w jakimś kole, zrzeszeniu byłych więźniów, klubie?*

Wszystkie należały do ZBoWiD¹¹¹ [...], a potem do związku i do Koła Ravensbrück tu, w Krakowie. Nie działała aktywnie, nigdzie nie działała aktywnie [...].

M.B.: *Jaki pani ma teraz stosunek do tego bagażu doświadczeń pani mamy? Czy to jest bardziej, pani zdaniem, dla pani obciążenie czy coś wzbogacającego? Co to dla pani, w skali życia, oznaczało?*

W skali życia to, tak jak pani mówię, dla mnie ten bagaż mamy był czymś, co nie pozwalało mi się od mamy oderwać. Czyli, tak jak mówiłam, to było dla mnie najważniejsze, kosztem swojego życia osobistego, kosztem zawiązania związku małżeńskiego w czasach, kiedy byłam... Ja sobie nie wyobrażałam, żebym ją mogła zostawić, to było dla mnie niewyobrażalne! Więc mogę powiedzieć, że dla mnie to była trauma.

A równocześnie bardzo mamę kochałam i ona zresztą też była nierozzerwalnie... Ona też nie była w stanie się oderwać od tej mojej opieki. Czy ja o tym wszystkim myślę? Ja o tym myślę cały czas. Ja o tym napisałam już częściowo. Ja o tym mam całą książkę, o życiu mamy, o moich przemyśleniach, której jeszcze nie wydałam, bo chcę, żeby to wszystko ktoś może kiedyś przeczytał, zastanowił się nad tym [...].

A jeżeli chodzi o mamę, to mnie się ona jawi jako osoba, mogę powiedzieć, niezwykła, bowiem mimo tych wszystkich przeżyć, nigdy nie była zgryźliwa. Nigdy nikogo nie oceniała! Ja to już pani mówiłam, ale to nie była tylko ocena tych

107 Od niem. *Aufseherinnen* – nadzorczynie.

108 Dorothea Binz (1920–1947) – zastępczyni starszej nadzorczynie w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, zapamiętana przez więźniarki jako sadystyczna.

109 Percival Treite (1910–1947) – lekarz SS w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, gdzie prowadził eksperymenty medyczne.

110 E. Kuta, op. cit., s. 82.

111 Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – organizacja kombatancka z okresu PRL-u.

wszystkich Niemców, którzy ją dręczyli, ...ale w stosunku do ludzi, ona nigdy źle nie chciała powiedzieć o nikim. Czyli była niezwykle tolerancyjna i życzliwa, pełna [chęci niesienia] pomocy. [...] Po prostu była naprawdę dla mnie niezwykłym człowiekiem. A na to wszystko była zawsze uśmiechnięta. Kto ją znał, to tak mamę postrzegał, że ten bagaż jej doświadczeń życiowych... Ten dramat nie przełożył się na jej zachowanie, na jej osobowość, a jakby ją... no, nie wiem jak to określić, przecież nie powiem uświęcił, ale otworzył na ludzi, na świat, na to, że była osobą, która nie była nigdy taką, ...nie umiejacą może przebaczyć? I nie umiała zaliczyć się nad sobą, nigdy. Nigdy, nigdy nie mówiła, że to, co ją spotkało, to było coś okropnego i że ona nie chce żyć...

M.B.: *A pani Elżbieto, jeszcze dla porządku zapytam: za ścianą mamy żywy dowód na to, że jednak się to życie osobiste u pani ułożyło potem, tak?*¹¹²

No właśnie, tak. Tak, ale po latach i to była też niezwykła historia, ponieważ myśmy się [wcześniej] znali. Przecież my się znamy od sześćdziesięciu lat, co najmniej [...]. Ta znajomość nasza jakby się pogłębiła wtedy, kiedy ja dostałam się na studia. Andrzej już był na weterynarii, skończył weterynarię i właściwie zaczęliśmy ze sobą chodzić, ale to wszystko było tak jak w rodzinie, więc to nam się wydawało, no, nie wiem jak to nazwać. Ale potem się nasze drogi całkowicie rozeszły. [...] Spotkaliśmy się na pogrzebie [jego siostry¹¹³] [...] i doszliśmy do wniosku, że teraz jest czas, żeby być razem. No i tak to się skończyło.

CZĘŚĆ II

M.B.: *Czy mogłaby pani powiedzieć jakie pani miała ogólne, pierwsze wrażenia po lekturze „Pogłosów”?*

Przeczytałam tę książkę bardzo dokładnie i bardzo szybko. Mimo tego, że jest to bardzo trudna lektura. Niemniej jednak kiedy zaczęłam, to właściwie nie mogłam się oderwać i czytałam praktycznie bez przerwy, chyba przez dwie noce. Czy ta książka była, czy jest dla mnie ważna? Jest dla mnie bardzo ważna z kilku powodów.

Po pierwsze, usiłowałam rozszyfrować czy odgadnąć, kto kryje się pod tymi imionami [...], kilka osób udało mi się rozpoznać i to było dla mnie kolejne przeżycie, mogę tak powiedzieć, bowiem nic nie wiedziałam o ich tragedii życiowej, która tu jest przedstawiona. [...] przez wiele, wiele lat je znałam – a nic o nich nie wiedziałam.

W związku z tym te wyznania, które pani spisała, w pewnym sensie otworzyły mi oczy na to, że mój świat był zupełnie inny niż świat tych właśnie dzieci

112 W mieszkaniu był obecny mąż.

113 Barbara Komorowska (1945–2006) – dr biologii, nauczycielka w Liceum Ambasady Francuskiej im. René Goscinnego w Warszawie.

więźniarek czy więźniów [...]. I mogę powiedzieć, że nie mając takiej świadomości, nie zdawałam sobie sprawy, że właściwie moje życie, które było w wielu przypadkach czy przez wiele lat bardzo trudne, jednak było szczęśliwe w porównaniu z tymi dramatami, które przeżywali inni. [...]

I w tym kontekście, kiedy przeczytałam te wszystkie wyznania i przed rozmową z panią, usiłowałam sobie odtworzyć całe swoje życie jeszcze raz, bo zadała mi pani takie pytanie [umawiając się na nagranie], czy ja bym coś zmieniła w swoim przekazie w stosunku do tego, co jest w książce. Otóż nie zmieniłabym nic. Natomiast jedynie, co jeszcze bym podkreśliła, to jeszcze raz przebiegłam przez całe moje dzieciństwo, przez młodzieńcze lata, dorosłe lata i właściwie już teraz zaawansowane lata, bez mamy. I zastanowiłam się nad tym wszystkim jeszcze raz, jeszcze raz oceniłam stosunek mojej mamy do mnie i mój stosunek do mamy, na różnych etapach mojego życia. [...] Tam [w *Pogłosach*...] w wielu wspomnieniach był powrót do dzieciństwa – ja też starałam sobie odtworzyć swoje dzieciństwo. Co zapamiętałam, to miłość mojej mamy do mnie jako dziecka, ale też teraz musiałabym podkreślić jeszcze jedną rzecz, która nie wybrzmiała w tej mojej wypowiedzi spisanej w *Pogłosach*... Że moja mama w tamtych czasach, w latach mojego dzieciństwa, nie miała dla mnie wiele czasu, bo [...] tylko mama zarabiała. I w związku z tym musiała brać dodatkową pracę, więc pamiętam, że właściwie tego czasu dla mnie miała niewiele. Ale nie dlatego, że nie chciała, nie dlatego, że to [mnie] odrzucała, tylko dlatego, że nie było innego wyjścia. Moja mama rozpoczynała pracę o 7.00 rano w księgowości w PSS-ie¹¹⁴, wracała do domu koło 16.00, pamiętam, a już o godzinie 17.00–18.00 najpóźniej wychodziła do tej drugiej pracy. Prowadziła kasę zapomogowo-pożyczkową w tej spółdzielni. W związku z tym ja na nią tylko czekałam i czekałam... I pamiętam takie drobne zdarzenia, nie wiem, czy to dla pani jest istotne czy nie, ale pamiętam takie szczegóły, że nieustająco chciałam mamie zrobić przyjemność, może chciałam ją w ten sposób przyciągnąć – nie wiem, jak to określić. Ale na przykład jako dziecko łuskałam słonecznik, żeby w małym pojemniczku jej zgromadzić jak najwięcej nasion, że jak przyjdzie, to żeby mogła to zjeść. Ale też pamiętam, że byłam dosyć, hm..., histeryczna w tym niepokoju o nią. Bo pamiętam, że jako dziecko stawałam w oknie kiedy ten czas [powrotu] już się zbliżał, a mama nie przychodziła, zwłaszcza tą popołudniową porą – to stawałam, podobno, w oknie, ale ja to też pamiętam. I krzyczałam: „Gdzie jest moja mamusia?! Ratujcie moją mamusię!” [...] I jeszcze taki szczegół pamiętam, że ja czekałam na mamę szczególnie wieczorem, [...] miałyśmy taki umówiony znak. Mieszkałyśmy w starej, przedwojennej kamienicy w Tarnowie na parterze. I mama mi obiecała, że jak będzie wracała, to będzie mi dawała znak pukaniem kluczami w ścianę. I tak było. Czyli

ja się kładłam spać, ale nie zasypiałam, bo czekałam na ten dźwięk. I jak mama wchodziła do bramy, to zaczynała pukać w tą ścianę i wtedy wiedziałam, że za chwilę przyjdzie i już będę ją mogła zobaczyć.

Czyli o czym, zastanawiałam się, o czym to świadczyło? Próbowałam to w jakiś sposób zinterpretować. I w mojej ocenie, dzisiejszej, to świadczyło o moim ogromnym poczuciu bezpieczeństwa przy mamie, i o tym, że brakowało mi tej jej obecności. Jaki był mój do niej stosunek, to jeszcze sobie przypominam, że w liceum pani polonistka¹¹⁵ była nauczycielką moją i [przedtem] mojej mamy, zadała nam na pracę domową: napisanie eseju pt. *Moja przyjaciółka*. I ja ten esej napisałam o mojej mamie. Bo uważałam, że moja mama jest najlepszą moją przyjaciółką, co wywołało duże zdziwienie pani polonistki. Ale również myślę, że jakby podziwiała mnie za to, że ja coś takiego napisałam o swojej matce, kiedy młodzież w wieku licealnym już właściwie kontakty z rodzicami miała różne.

I mogłabym tak snuć te opowieści jeszcze o tym, że przecież moja mama nigdy nie naciskała na mnie. Czyli nigdy nie czułam się w jakiś sposób osaczona tym, że mam być przy niej, mam być przy babci. A jednak – kiedy skończyłam liceum i zaczęłam studiować w Krakowie, to dla mnie to było niewyobrażalne, że będę musiała wyjechać z Tarnowa, opuścić mamę i babcię, ale mama się na to godziła! Nie mówiła mi: „Nie jedź do Krakowa, nie studiuj, zostań z nami, musisz się nami przecież opiekować”. Więc będąc w Krakowie pamiętam, że przez całe lata studiowania nie czułam się z tym miastem związana. Przez całe lata studiów. I w każdą sobotę, [...] pamiętam, że miałyśmy ćwiczenia z chemii do godziny jakiejś 12.00 z minutami i ja tylko czekałam, żebym mogła biec na dworzec na tzw. pociąg krynicki, który wyjeżdżał z Krakowa o godzinie 13.00 z minutami i żebym za chwilę już mogła znaleźć się w Tarnowie razem z nimi.

A po ukończeniu studiów, kiedy rozpoczęłam pracę w PAN¹¹⁶, potem na UJ¹¹⁷, było podobnie. Do 1980 r., o ile pamiętam, nie zostawałam w Krakowie na żaden weekend. Co mną kierowało? Z całą pewnością nie naciski mamy, bo mama niejednokrotnie mi mówiła: „Zostań w Krakowie, zostań z przyjaciółmi”. Ale nie, mnie ciągnęło właśnie do Tarnowa. To było jakieś takie moje przywiązanie i potrzeba bycia z nimi.

A kiedy mama przeprowadziła się do Krakowa [...], to ja nieustająco martwiłam się, że jej jest w tej nowej rzeczywistości... trudno się odnaleźć. I co robiłam? Próbowałam jej zorganizować życie tutaj w Krakowie. Nie pytając ją o to. Czyli najpierw próbowałam ją zająć, załatwiłam jej, że była wolontariuszem, pomagała w Bibliotece Francuskiej, mnie pomagała w prowadzeniu wysyłek czasopism i tak dalej.

115 Osoba bliżej nieznana.

116 Polska Akademia Nauk.

117 Uniwersytet Jagielloński.

I chociaż przecież ja miałam swoje mieszkanie [...], mama miała mieszkanie swoje, to właściwie rzadko mieszkaliśmy osobno. I mój znajomy¹¹⁸, współpracownik z naszego zakładu w Instytucie Botaniki, śmiał się i mówił: „Ty z mamą to jak cyganie, pakujecie rzeczy i przenosicie się [z jednego mieszkania do drugiego] i odwrotnie, a razem z wami kolejne psy!”

A mój ojciec, który nas zostawił niestety, kiedy miałam dziewięć miesięcy, obserwując te relacje moje z babcią i z mamą, to mówił: „Jak to będzie? Jak wy się możecie rozstać? Jesteście właściwie jak zrosnięte razem”!

I jeszcze przypominam sobie, że przecież byłam dorosłą już osobą i ja nigdy na wakacje nie jeździłam sama – zawsze jeździłam z mamą, jeździliśmy razem. [...] I planowałam te wyjazdy z myślą, że muszę jej ten świat pokazać. Nic nie wiedziała! Muszę jej ten świat pokazać! Zabytki! Inne życie niż w tej siermiężnej Polsce. I dzisiaj na to patrzę trochę inaczej – nie pytałam jej, czy chciała, czy miała siły, żeby zwiedzać. Dzisiaj myślę o tym, ponieważ jestem właśnie w tym wieku, w którym była moja mama, kiedy odbywałyśmy te podróże i wiem, że ja już nie mam takich sił, jakie miałam jeszcze 10 lat temu.

I podobnie organizowałam jej życie kulturalne, nieustające kina, teatry, pantomima, teatry, koncerty, opera, operetka!... I też nie pytałam, czy chciała oglądać te spektakle, chodzić do kina, do teatru w każdą w sobotę. Ale nigdy mi nie odmówiła, nie skarżyła się. A może to było takie z mojej strony egoistyczne podejście? W pewnym stopniu organizowałam jej życie. Ja to robiłam w poczuciu obowiązku, ale czy to było dobre dla niej? Wtedy myślałam, że tak, ale dzisiaj patrząc na to, odtwarzając te historie, zaczynam mieć poczucie winy.

Mamy wielkim problemem było jeszcze to, że nie zakładałam rodziny. Pamiętam taką dramatyczną sytuację, która mi właściwie do dzisiaj spędza sen z oczu, kiedy to sobie przypominam. Kiedy przyjechała do mnie w nocy, w środku nocy [...] roztrzęsiona i z rozpaczą mi powiedziała, że nie mogła być dłużej sama w domu, bo chyba wyskoczyłaby z balkonu – kiedy zdała sobie sprawę i ciągle myślała o tym, że zostanie kiedyś sama bez niej.

A ja z kolei myślałam, że nie mogę przecież sobie układać życia rodzinnego, bo musiałabym ją zostawić, a to jest niemożliwe. I tak nam to życie płynęło. Ale to wcale nie był mój dramat. Ja tak myślałam i nie czułam się wcale przez nią osaczona ani w jakiś sposób obezwładniona. [...]

I jeszcze na koniec tej opowieści, kolejny raz zadam to pytanie, czy to była dla mnie trauma. Myślę, że z psychologiczno-psychiatrycznego punktu widzenia pewno jest na to określenie, co próbowała zresztą zrobić pani prof. Katarzyna Schier¹¹⁹ w posłowie do *Pogłosów...*, wykazać. Ale czy to jest mi potrzebne, żeby

118 Osoba bliżej nieznana.

119 Katarzyna Schier (ur. 1958 r.) – psycholożka.

to określać? Myślę, że nie, dzisiaj myślę, że na pewno nie. Uważam, że moje życie – chociaż było w niektórych okresach bardzo ciężkie – to jest jednak dobrze przeżyte.

[...] Wróć teraz do moich przemyśleń o tych wywiadach, opowieściach o życiu tych osób. Otóż zastanawiałam się, czy moja mama miała silną osobowość. Odnoszę się tutaj do innych. Mogę tylko powiedzieć, że z całą pewnością była silna – bo przeżyła obóz i więzienie, była porzucona przez męża w najcięższych chwilach swojego życia po powrocie z obozu i po urodzeniu mnie, potem musiała utrzymać rodzinę, opiekować się teściową, wychować i wykształcić mnie, swoją córkę. Ale nie była artystką, nie była skupiona na sobie, na swoim talencie, na swoich marzeniach, na swojej sztuce, nie miała napadów histerii jak matki Estery, Katarzyny, Bogny czy Michała¹²⁰. I wojna w niej nie żyła! Nie siedziała w tym swoim dramatycznym świecie obozowym [...]. Moja mama nie była niedoścignionym wzorem pod względem intelektualnym, który musiałabym naśladować. Była radosna, dostrzegała radość w byciu matką [...].

Moja mama nie chciała mnie stwarzać na swoje podobieństwo, nie uważała wcale, że muszę być najlepsza. A przecież wspólnym mianownikiem dla Estery, Katarzyny, Bogny i Michała był brak czasu matek dla dzieci, a w ich wychowaniu brała udział jako opiekunka babcia, którą te dzieci kochały. W moim przypadku ten brak czasu mamy nie wynikał właśnie z tego, co wynikało z zachowań matek tych osób, nie wynikało z jej skupienia na sobie i przeżywania dramatu wojennego, ale na zapewnieniu nam bytu – całkiem prozaiczna sprawa. A babcię kochałam bardzo.

[...] I jak gdyby próbując zastanowić się jeszcze nad jedną sprawą, nad sprawą tego, że większość z tych osób właściwie nie wyrażała jakiejś takiej chęci wspomnienia, upamiętniania więźniarek, swoich rodziców, większość właściwie nie należy czy nie chcieli należeć do naszego stowarzyszenia. [...] I po tej lekturze *Pogłosów...* zrozumiałam dlaczego właściwie nie chcą włączać się w taką działalność upamiętniającą więźniarki Ravensbrück ani być członkami naszego stowarzyszenia. Dlaczego też nie chcą odwiedzać tego miejsca, czyli Ravensbrück, na corocznych uroczystościach. [...]

M.B.: *I jak pani to rozumie?*

Ja to rozumiem w ten sposób, że mając takie doświadczenie z dzieciństwa, z młodości, w kontaktach z matką, ojcem czy obojgiem rodziców, którzy byli więźniami obozów koncentracyjnych, oni nie chcą do tego wracać. Oni nie chcą wspominać. Oni po prostu chcą zapomnieć! To teraz dopiero zrozumiałam – a miałam [im] to za złe! Czemu nie chcecie mi pomagać?! Czemu nie chcecie brać udziału?! Czemu nie chcecie jechać, czemu nie chcecie być w Częstochowie

na mszach? I właściwie denerwowało mnie to, w jakiś sposób źle oceniałam tych ludzi. Po przeczytaniu... ja to teraz rozumiałam: oczywiście, nie chcemy, bo nie chcemy o tym wszystkim pamiętać!

I proszę popatrzeć, przeciwieństwem takiego właśnie stosunku do upamiętniania są Maria i Marzena¹²¹, jestem ja. My się włączamy aktywnie w upamiętnianie, prawda? „By echo ich głosów nie zamilkło” – to hasło mamy zawsze w tyle głowy. Bo nasze matki były po prostu matkami! Przecież w [ich wypowiedziach] pani nie znajduje żadnych dramatów związanych z relacją matka-córka. [...] No właśnie, i to jest potwierdzenie, teraz to wszystko mi się poukładało w taką jedną, logiczną całość.

Ale nieustająco powraca [do mnie] pytanie: dlaczego były matki pozbawione uczuć macierzyńskich? Bo przecież niektóre z tych opisów są, no, tak dramatyczne i tak nie do zrozumienia!... Że matka może w ten sposób, tak okrutnie... traktować swoją córkę czy syna, przecież niektóre z tych wypowiedzi są, no, że aż, aż ciarki przechodzą! Więc próbowałam, i spróbuję jakoś odpowiedzieć na to pytanie. Oczywiście to się nie da wprost, to są tylko jakieś domysły, ale... Myślę, że może chciały tym swoim twardym, nieczułym zachowaniem w pewnym sensie, w cudzysłowie, zahartować swoje dzieci. Bo według nich, proszę wnikać w ich świadomość, według nich... Ciągle się bały wojny, ciągle prawdopodobnie myślały, że to widmo wojny znowu może przyjść, znowu wojna może wybuchnąć. I wtedy mogą znowu powstać obozy, do których te dzieci mogłyby trafić. Więc jak one będą takie zahartowane przez ich wychowanie, to może przeżyją. Albo... Może było tak, że te przeżycia obozowe kobiet i mężczyzn, no szczególnie mówimy teraz o matkach, były tak silne, że wymazały wszelkie uczucia. Bo... inaczej by nie przeżyły. Myśląc o tym, w jakich warunkach tam żyły i co widziały na co dzień: śmierć, poniżenie, straszenie psami, rozstrzeliwanie, bicie... No przecież to... Gdyby ktoś był wrażliwy i tej swojej wrażliwości w jakiś sposób nie uśpił czy całkowicie nie wyeliminował ze swojej świadomości, to by nie przeżył! Więc one może po prostu nie potrafiły już potem inaczej. A może, a może jeszcze – tak patrząc na to, co napisała [sic!] Daniela¹²² – przeżycia były tak silne, że wywołały poważne zaburzenia emocjonalne, które wymagały leczenia psychiatrycznego [...].

I jeszcze chcę pani zwrócić uwagę na jedną rzecz, która mi przyszła na myśl, kiedy czytałam *Pogłosy*... Że przecież było wiele bezdzietnych więźniarek, z reguły rozwiedzionych, i zastanawiałam się, próbowałam to sobie przypomnieć, jaki był ich stosunek do dzieci. Ja znałam bardzo wiele koleżanek [obozowych] mojej mamy, właśnie bezdzietnych, właśnie w większości rozwiedzionych. I zastanawiałam się nad tym, jaki był ich stosunek do mnie, jako dziecka, potem

121 Bohaterki książki M. Buko, *Pogłosy*...

122 Bohaterka książki M. Buko, *Pogłosy*...

studentki, osoby dorosłej, bo znałam je, w niektórych przypadkach, przez całe swoje życie. I takim najlepszym przykładem dla mnie jest Wanda Grzybówna¹²³, która mnie znała od urodzenia. Była tarnowianką, pracowała razem z mamą przed wojną w magistracie, razem zaczęły działać w podziemiu, razem zostały aresztowane i osadzone w więzieniu, razem zostały wywiezione do Ravensbrück i tam przebywały, przeszły tę gehennę aż do ewakuacji obozu. [...] I traktowała mnie jak córkę! Ale właściwie ja ją traktowałam jak matkę, ja pamiętam nawet [śmiech], dziwne, że człowiek pamięta nawet takie rzeczy z dzieciństwa, że ja tak chciałam, żeby ona była moją drugą matką, że starałam się oddychać równocześnie z nią. I że może, jak ktoś zobaczy, że ja oddycham takim samym oddechem jak ona, to będzie znaczyło, że ona jest mi taka bliska. Więc to się nie zgadza! To się nie zgadza mi! Ona przecież przeżyła tak samo [obóz Ravensbrück].

Ale mało tego. Ja przez 12 lat mieszkalam w Krakowie ze Stachą Kumalową, 12 lat, i ona po prostu, no w ogóle sobie nie wyobrażała, że ja kiedyś mogę ją opuścić! Ona mnie traktowała jak córkę, była nadopiekuńcza! To było oczywiście męczące!... Ale to nie było... to było zupełnie inne przeżycie. Czyli relacja tych kobiet była taka matczyzna. Jeszcze była Iza Marcówna¹²⁴, Zosia Meres¹²⁵, Halina Chełmecka¹²⁶, one były może mniej czułe niż Wanda i Stacha, bo to były twarde kobiety, ale miały wobec mnie takie same macierzyńskie uczucia... Więc jak, dlaczego?! Jest taka różnorodność?

Jeszcze chwilę chciałabym się zatrzymać nad sprawą [dwóch bohaterek, które znam osobiście]. [...] Przeczytawszy Julity wypowiedź [o matce], nie mogłam po prostu rozpoznać tej kobiety, którą ja znałam, [w tej], którą opisuje Julita¹²⁷! Cemu tak było? Nie wiem... I oczywiście przerażająca, przerażająca jest wypowiedź Karoliny¹²⁸, a przecież Karolina mieszka w tym samym bloku, co my. Od tylu lat ją znałyśmy razem z mamą, gdybyśmy przecież wiedziały o tych jej przeżyciach, jak jej było trudno żyć, byśmy jej przecież w jakiś sposób pomogły, prawda? Teraz ja to wszystko wiem, więc staram się... ona ciągle płacze, jak wraca do tych swoich wspomnień, teraz już wiem, że musimy ją wspierać, chodzimy do niej [...], żeby jakoś jej życie teraz umilić. [...]

123 Zob. przypis nr 64.

124 Izabela Marzec-Styrna (1911–1996) – podczas okupacji w strukturach konspiracyjnych krakowskiego Stronnictwa Demokratycznego, współpracownica podziemnego czasopisma „Dziennik Polski”, w 1941 r. aresztowana przez gestapo, więźniarka polityczna obozu koncentracyjnego Ravensbrück.

125 Zob. przypis nr 66.

126 Halina Chełmecka (1914–1987) – więźniarka polityczna, aresztowana przez gestapo za działalność konspiracyjną, 12 IX 1941 r. wywieziona z więzienia w Tarnowie do obozu koncentracyjnego Ravensbrück.

127 Bohaterka książki M. Buko, *Pogłosy...*

128 Bohaterka książki M. Buko, *Pogłosy...*

Powiem, może już na końcu, że jeszcze raz odpowiem pani na to pytanie, czy ta książka była dla mnie ważna. Bardzo była dla mnie ważna. I jeszcze raz podkreślę: otworzyła mi oczy na dramaty innych, których ja nie przeżyłam i nie byłam świadoma... że takie mogą być konsekwencje przeżyć obozowych rodziców.

[...] Jest jeszcze jedna rzecz, która mnie [poruszyła], ale... Sprawa Grzegorza¹²⁹.

[...] Tam jest ciekawy wątek dotyczący tego zatajenia pochodzenia żydowskiego ojca. Pamięta pani?

Ale do czego zmierzam. To mnie bardzo poruszyło, bo przecież ja miałam taki sam problem! Moja mama – ja tego nie poruszałam w rozmowie z panią – ale ja też nie miałam pojęcia o korzeniach ze strony mojej mamy! [...] O babci, czyli matce mojej mamy, wiedziałam tylko tyle, że zmarła, kiedy moja mama była w obozie. Jej grób jest w Tarnowie.

Proszę sobie wyobrazić, że ja znalazłam dokumenty po śmierci mamy, które zaczęłam drążyć i okazało się, że moja babcia, Franciszka, miała całkowicie inne imię, imię żydowskie... I idąc po kłębku skontaktowałam się przez przypadek [z osobą z Andrychowa¹³⁰], to są jakieś takie dziwne zbiegi okoliczności, które trudno w ogóle... zrozumieć. Szukając czegoś w Internecie, natrafiłam na spis osób, które są pochowane na cmentarzu żydowskim w Andrychowie. I... mając te dokumenty, które już świadczyły o tym, że rodzice mojej babci¹³¹ byli Żydami, odnalazłam te nazwiska. I pojechałam do Andrychowa na cmentarz, znalazłam te macewy, i całą tę historię powoli, powoli odtworzyłam.

Ale moja mama nigdy mi o tym nie powiedziała. I nigdy, w ogóle, nie byliśmy tam na tym cmentarzu w Andrychowie. Przecież to byli jej dziadkowie! A moi pradziadkowie. A tam leżą jeszcze moi prapradziadkowie, co też odkryłam razem z panią¹³², która pisze historię Żydów andrychowskich. Czyli, no... To są tak... niezbadane... losy naszych rodzin i... to mnie właśnie w Grzegorzu uderzyło. Że oni nam nic nie mówili! [uderza w stół] Ja się dowiedziałam, no, nie wiem, może pięć lat temu? Sześć lat temu o tym?

M.B.: *I to przypadkiem w dokumentach pani znalazła to inne imię babci?*

Ja znalazłam po prostu babci akt ślubu, w którym było jej prawdziwe imię i imiona jej rodziców. I od tego czasu, zresztą mogę pani przesłać, bo jest artykuł w „Życiu Andrychowskim” o tym moim odkryciu, z tą panią, która mi bardzo w tym pomogła. Mało tego, na rynku andrychowskim jest dom mojego pradziadka, ona mi go pokazała. [...]

129 Bohater książki M. Buko, *Pogłosy...*

130 Miasto w województwie małopolskim.

131 Hermina i Samuel Biederowie.

132 Jadwiga Janus.

M.B.: [...] Grzegorz opisywał swój stosunek do dziedzictwa żydowskiego. Czy pani to już przyjęła?

Ależ oczywiście! Ja to przyjęłam, ponieważ ja chyba mimo wszystko miałam w krwi! Ale jak również, moja mama, która mi nigdy o tym nie mówiła, nigdy nie mówiła o swojej rodzinie od strony swojej matki, prawda? Czyli ja nic nie wiedziałam o rodzinie i też się nie pytałam, ale myśmy niestety, nie wiem czemu, ale w ogóle nie pytali. Teraz wie pani, jak mi jest trudno cokolwiek odtworzyć, ale i tak bardzo dużo odtworzyłam. Więc ja nie pytałam! No, babcia nie żyje, no to nie żyje, prawda. [...]

Ja przypominam sobie, że moja mama jak przyjechała do Krakowa, to ją nieustannie ciągnęło na Kazimierz. I myśmy na ten Kazimierz bardzo często chodzili. Chodziłyśmy do takiej restauracji, kawiarni „Ariel”, która była pierwsza na Kazimierzu, myśmy tam chodziły wieczorem na recitale Sławy Przybylskiej¹³³, Kozłowski¹³⁴ jej wtedy akompaniował, i mama: „A to chodźmy tam, chodźmy na karpia po żydowsku”. A jak były dni kultury żydowskiej, to mama chciała chodzić szlakiem Bałabana¹³⁵, czyli chodziłyśmy i zwiedzałyśmy...

Ja to traktowałam... ja też bardzo, bardzo to lubiłam, no właściwie nie umiem powiedzieć czemu. I ten Kazimierz do dzisiaj jest... dla mnie taki... bliski. My tam często z Andrzejem chodzimy. Muzyka klezmerska...

[...] Czemu mama o tym nie mówiła? Myślę, że się po prostu bała! Nie wiem. Nie wiem. Ale mnie to absolutnie nie przeszkadza. Ja się z tym nie czuję źle. Ja się po prostu cieszę, że mogłam jakby do swojego drzewa genealogicznego dołożyć jeszcze tę gałąź.

M.B.: A czy mama była wierzącą, praktykującą katoliczką po wojnie?

Była praktyku... Była katoliczką, ja przecież jestem. Mama była, ale nie była – jakby to powiedzieć – [śmiech] nie była dewotką, oczywiście. Chodziła do kościoła tylko w niedziele i w święta [...]. Jeszcze miałyśmy taką metodę, żeśmy w każdą niedzielę wybierały inny kościół, żeby wszystkie stare kościoły w ciągu roku „oblecieć” i po prostu... [...] Więc nie była żarliwą katoliczką. Ale tak jak mówię, codziennie wieczorem szła na balkon i się modliła... [żeby nie być dla mnie ciężarem] Codziennie wieczór szła na balkon i się modliła...

M.B.: Nasuwa mi się jeszcze jedno pytanie. Ja nie pytałam o to w trakcie naszej rozmowy wtedy, ale jak pani myśli, czemu pani sama mi tego elementu nie opowiedziała, z czym to było związane, jak pani myśli teraz z perspektywy?

133 Sława Przybylska (ur. 1932 r.) – polska piosenkarka.

134 Leopold Kozłowski (1918–2019) – Leopold Kleinman, polski pianista pochodzenia żydowskiego.

135 Majer Bałaban (1877–1942) – historyk, autor książki *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, Kraków 1931.

Ja myślę, że ja nie byłam w ogóle do tej rozmowy przygotowana dobrze, tak jak napisałam pani w recenzji [w korespondencji e-mailowej]. Ponieważ ja myślałam, że głównie będziemy mówić o historii mamy, czyli o jej obozie. A poza tym ja nie pamiętam, na jakim etapie odkrywczym ja wtedy byłam, nie pamiętam. [...] Ja na pewno się nie czuję źle. I tak jak pani mówię, ja gdzieś wewnątrz mnie tam... do nich ciągnęło [śmiech].

M.B.: *Kultura pań interesowała, ciekawe, że to połączenie było, zanim...*

Tak, tak, to było dużo, dużo wcześniej! Bo przecież tak jak pani mówię, to jest kwestia ostatnich może trzech czy czterech lat, to moje odkrycie.

Zresztą w każdym roku ja się staram pojechać do Andrychowa i ten kamyczek położyć [na macewach moich pradiadków]. To są dwie macewy w bardzo dobrym stanie, one są połączone, tak oplecione są bluszczem, coś niesamowitego. Jakby dwie... Dwa groby oplecione bluszczem, razem są połączone. Ja sobie wzięłam kawałek tego bluszczu i zasadziłam w ogrodzie. I teraz już mam swój bluszcz.

M.B.: *Nie spodziewałam się takiego post scriptum.*

No właśnie. I dlatego też z takim sentymentem przeczytałam [historię] Grzegorza. Sobie myślę: Boże, no podobna historia... [...]

Bardzo mnie zdziwiła, baaardzo mnie zdziwiły wypowiedzi Estery i Katarzyny¹³⁶. [...] no, dla mnie było zaskoczeniem to, co jest w tej książce [o ich matce]!

M.B.: *Dodam, że przecież każdy z państwa widział, co ja wybrałam do książki, i te rozmowy są autoryzowane. Jak ktoś bardzo chciał coś usunąć czy dodać, to miał taką możliwość. Czyli to jest dokładnie to...*

...co ktoś mówił, tak, oczywiście. [...] Ja byłam pewna, że ta matka to było cudo dla Katarzyny. A tu z tego wyłaniał mi się zupełnie inny obraz, i to mnie też bardzo zaskoczyło.

M.B.: *Ale też różnie się patrzy na rodziców w różnych okresach życia. Można mieć spreczne uczucia wobec rodziców, to się wszystko mieści w jednej biografii.*

Nie no, oczywiście, że tak. Tym bardziej że, wie pani, czasem jest tak, że jakby... można zmienić stosunek do swoich rodziców, kiedy się ma swoje dzieci i te dzieci dojdą do takiego okresu, z jakiego my pamiętamy swoich rodziców. I wtedy patrząc, jak się dziecko zachowuje, jesteśmy w stanie inaczej popatrzeć [...]. Ale ja nie mam dzieci, w związku z czym nie mam się z czym porównać. Ale myślę, że byłabym... dobrą matką. W sensie takim – miałam dobry przykład, o.

Bibliografia

- Assmann A., *Cztery podstawowe typy czynności składania świadectwa*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. Specjalny (2018), s. 175–191.
- Bałaban M., *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, Kraków 1931.
- Banach G., Dominik M., *Psychiatryczne następstwa obozów hitlerowskich w drugim pokoleniu byłych więźniów*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, t. 42 (1985), s. 29–34.
- Bar-On D., *Fear and Hope: Three Generations of the Holocaust*, Cambridge–Massachusetts–London 1995.
- Bar-On D., *Legacy of Silence: Encounters with Children of the Third Reich*, Cambridge–Massachusetts–London 1989.
- Bourdieu P. [et al.], *The Weight of the World. Social Suffering in Contemporary Society*, Cambridge–Malden 2012.
- Buko M., *Pogłosy. Dzieci więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2020.
- Buko M., Madoń-Mitzner K., Szymańska M., *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, Warszawa 2017.
- Children Born of War: Past Present and Future*, S. Lee, H. Glaesmer, B. Stelzl-Marx (eds.), London–New York 2021.
- Dauksza A., *Doświadczenie bez nazwy. „Oświęcim” ≠ Auschwitz*, „Teksty Drugie”, t. 6 (2016), s. 233–249.
- Epstein H., *Children of the Holocaust*, New York 1979.
- Epstein H., *The Long Half-Lives of Love and Trauma*, Lexington 2017.
- Epstein H., *Where She Came from: A Daughter's Search for Her Mother's History*, Boston 1997.
- Filipiak I., *Absolutna amnezja*, Poznań 1995.
- Filipkowski P., *A Conditional Plurality of Memory. Oral Histories of the Polish People's Army Soldiers (On the Margin of the Book Żołnierze ludowego Wojska Polskiego. Historie mówione)*, „Acta Poloniae Historica”, t. 120 (2019), s. 163–177.
- Filipkowski P., *Historia mówiona jako hermeneutyka losu. Doświadczenie przedtekstowe*, „Teksty Drugie”, t. 1 (2018), s. 40–60.
- Filipkowski P., *Między historią mówioną, psychologią ocalenia a traumą drugiego pokolenia. Wokół książek Mikołaja Grynberga „Ocaleni z XX wieku” i „Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, t. 11 (2015), s. 429–444.
- Gałęziowski J., *Oral History and Biographical Method. Common Framework and Distinctions Resulting from Different Research Perspectives*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 15 (2/2019), s. 76–103.
- Gałęziowski J., *When a historian meets vulnerability – methodological and ethical aspects of research on sensitive topics and with people affected by difficult experiences*, „Rocznik Antropologii Historii”, R. 13 (2020), s. 169–189.
- Grynberg M., *Oskarżam Auschwitz*, Wołowiec 2014.
- Hagedorn W., *Totalnie nie nostalgia*, Warszawa 2017.
- Hirsch M., *The Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture after the Holocaust*, New York 2012.
- Histories (Un)Spoken: Strategies of Survival and Social-Professional Integration in Political Prisoners' Families in Communist Central and Eastern Europe in the '50s and '60s*, red. C. Budeanca, D. Báthory, Münster 2017.

- Hochschild A., *Obcy we własnym kraju: gniew i żal amerykańskiej prawicy*, Warszawa 2017. *Intergenerational Handbook of Multigenerational Legacies of Trauma*, red. Y. Danieli, New York 1998.
- Janko A., *Mała zagłada*, Kraków 2015.
- Jarząbek M., [rec.] Kaja Kaźmierska, Katarzyna Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – technika – analiza*, Łódź 2020, ss. 175, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 266–271.
- Jarząbek M., *Kategoria doświadczenia w interpretacji nagrań historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 38–52.
- Keff B., *Utwór o Matce i Ojczyźnie*, Kraków 2008.
- Kierzkowski M., Frisch M., „Nie marnujcie czasu...” *Moje spotkania z oral history – rozmowa Michała Kierzkowskiego z Michaelem Frischem w Buffalo w stanie Nowy Jork w 2008 r.*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 214–234.
- Kurkowska-Budzan, M., Soroko, E., Stasiak, M., *Wywiad historyczny. Propozycja metody badawczej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2020), s. 8–36.
- Kuryluk E., *Frascati*, Kraków 2009.
- Kuta E., *Dotknąć płatków róży*, Kraków 2016.
- Ligus F., *Zapiski*, Kraków 2016.
- Mach A., *Świadkowie świadectw. Postpamięć zagłady w polskiej literaturze najnowszej*, Toruń 2016.
- Margalit A., *Moral witness*, [w:] *The Ethics of Memory*, Cambridge–London 2002, s. 147–182.
- Naszkowska K., *My, dzieci komunistów*, Warszawa 2019.
- Orwid M., *Trauma*, Kraków 2009.
- Polskie Towarzystwo Historii Mówionej, *Rekomendacje etyczne Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej / Ethical guidelines of the Polish Oral History Association*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 10 (2021), s. 236–244.
- Półtawska W., *I boję się snów*, Częstochowa 1999.
- Rosenthal G., *Badania biograficzne*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 279–308.
- Rutkowski K., Dembińska E., *Powojenne badania stresu pourazowego w Krakowie. Część I. Badania do 1989 roku*, „Psychiatria Polska ONLINE FIRST”, t. 21 (2015), s. 1–10.
- Schütz A., *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, Kraków 2008.
- Schütze F., *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 141–278.
- Strauss A.L., *Praca biograficzna i jej powiązania (intersections)*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, red. K. Kaźmierska, Kraków 2012, s. 517–527.
- Strebel B., *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów*, Gdańsk 2018.
- Sójska J., *Pomiędzy filozofią a socjologią. Społeczna ontologia Alfreda Schütza*, Warszawa 1991.
- Spiegelman A., *Maus. A Survivor's Tale. 1, My father bleeds history*, New York 1986.
- The Holocaust in Three Generations. Families of Victims and Perpetrators of the Nazi-Regime*, oprac. G. Rosenthal, London 1998.
- Thompson P., Bornat J., *The Voice of the Past*, Oxford 2017.
- Trauma, Resilience, and Empowerment. Descendants of Survivors of Nazi Persecution*, oprac. J. Reben-tisch, A. Dymczyk, T. Fehlberg, Frankfurt am Main 2019.
- Tulli M., *Szum*, Kraków 2014.
- Tulli M., *Włoskie szpilki*, Warszawa 2011.
- Tuszyńska A., *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2004.

Van der Kolk B., *The Body Keeps the Score. Mind, Brain and Body in the Transformation of Trauma*, London 2015.

Welzer H., Moller S., Tschuggnall K., „Opa war kein Nazi”. *Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt am Main 2002.

Wiseman H., Barber J., *Echoes of the Trauma: Relational Themes and Emotions in Children of Holocaust Survivors*, Cambridge 2008.

Wiszniewicz J., *Życie przecięte. Opowieści pokolenia marca*, Wołowiec 2018.

Summary

The text presents transcripts of two interviews with Elżbieta Kuta, a daughter of a former prisoner of the Ravensbrück Nazi concentration camp. She is also the chairwoman of the association commemorating the Polish survivors of Ravensbrück. The recordings are part of research on the memory of the so-called second generation of Polish survivors of the Nazi camps. The text presents an interdisciplinary context of the project. It also indicates the testimonies of 'second generation' available in the archives of camp memorial sites and museums, as well as in literature. Presented transcripts are also a starting point for reflection on the returns of oralists to the interviewees. Between the two recordings with Elżbieta Kuta, a book with a selection of interviews from the project was published. Thus, the author kept in touch with the witness to history to work on it, the project, and the presented article itself. The text also reflects on the relationship between the interviewer and the interviewee – both during the recording and in the long term. It focuses on the question of empathy, trust, and shared authority. Presented material depicts how a research publication may impact the interviewee's biographical work. The interviews concern i.e. relationship the interviewee had with her mother, traumatic consequences of it, her involvement in commemorative activities.